

„...swej stać będę ... wyglądając, abym obaczył, co będzie Bóg mówił” Abak. 2:1

Na Straży

Maj / Czerwiec
3 / 2025

**DOWODY POMAZANIA
DUCHEM ŚWIĘTYM**

DZIEŃ SABATU

ODWIECZNY



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

SPISTREŚCI

75	Dowody pomazania duchem świętym
78	Dzień sabatu
84	Badanie na temat sądu cz. 2
89	Odwieczny
92	Ewangelia świętego Jana
98	Proroctwa o obecnej sytuacji światowej
101	Moja droga do Prawdy
104	Echo z konwencji

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego
w Rzeczypospolitej Polskiej
Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Redakcja „Na Straży”
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków
+48 885 371 885

nastrazy@nastrazy.pl
nastrazy.pl oraz nastrazy.org

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Prenumerata roczna: 48 pln
Pojedynczy numer: 8 pln

Oddajemy do rąk naszych Czytelników kolejny numer, zwracając uwagę na wydarzenia, które następowały po śmierci i zmartwychwstaniu naszego Zbawiciela, a dla apostołów były dużym zaskoczeniem oraz zdumieniem, jak wspomniał w Ewangelii św. Łukasz: „Jak arcykapłani i zwierzchnicy nasi wydali na Niego wyrok śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, lecz po tym wszystkim już dziś trzeci dzień, jak się to stało. Lecz i niektóre nasze niewiasty, które były wczesnym rankiem u grobu, wprowadziły nas w zdumienie, bo nie znalazłszy Jego ciała, przyszyły mówiąc, że miały widzenie aniołów, powiadających, iż On żyje” – Łuk. 24:20-23.

Pan Jezus ukazywał się im zgodnie z dozwoleniem Bożym: „Ale Bóg wzbudził Go trzeciego dnia i dozwolił Mu się objawić. Nie całemu ludowi, lecz świadkom uprzednio wybranym przez Boga, nam, którzy z Nim jedliśmy i piliśmy po Jego zmartwychwstaniu” – Dzieje Ap. 10:40-41.

Nasz Pan przekonywał swoich uczniów, że jest wśród żywych, bo trudno było im uwierzyć, gdyż nie rozumieli słowa „zmartwychwstanie”. „Pouczał bowiem uczniów swoich i mówił im: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzkie i zabiją Go, ale zabity po trzech dniach zmartwychwstanie. Oni jednak nie rozumieli tego słowa, a bali się Go pytać” – Mar. 9:31-32.

Chociaż pokazał im przebite nogi i ręce oraz bok, to jednak Jego postać była inna, niż ta, jakiego znali. Metody ukazywania się apostołom, np. wchodzenie do pomieszczenia, gdzie drzwi były zamknięte, miały ich przekonać, że nie tylko zmartwychwstał, ale jest istotą duchową, nie materialną, co potem poświadczył św. Piotr w pierwszym swoim liście: „Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciele wprowadzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu” – 1 Piotra 3:18.

Po przekonaniu ich, że jest wśród żywych, polecił im, żeby oczekiwali w Jerozolimie na obiecane go ducha świętego, którego otrzymali w Dniu Pięćdziesiątnicy. W tym numerze przeczytamy, czym był ten duch i jaki wpływ miał najpierw na apostołów, a potem na wszystkich wierzących. Możemy też sprawdzać swoje życie i poświęcenie oraz czy tego ducha posiadamy.

W. B.

Przedruk

DOWODY POMAZANIA DUCHEM ŚWIĘTYM

WT 1913-131 / R5227



PRZEDRUKI WATCHTOWER

„Chrystus między wami [w was], nadzieja ona chwały” – Kol. 1:27.

Pismo Święte w wielu miejscach mówi o członkach Kościoła jako o będących „w Chrystusie”, nasuwając myśl członkostwa w Jego Ciele (Rzym. 12:4-5; 1 Kor. 12:12-27; 2 Kor. 5:17). Jezus Sam użył ilustracji winnego krzewu i latorośli dla wykazania tej myśli. O Sobie mówił jako o głównym pniu winnego krzewu, o swych uczniach zaś jako o latoroślach, czerpiących życie z głównego pnia (Jan 15:1-2). Nie taką jednakże była myśl apostoła przy pisaniu słów: „Chrystus w was nadzieja ona chwały”.

Słowo Chrystus znaczy Pomazaniec. Wszyscy członkowie Królewskiego Kapłaństwa są pomazanymi – nie pojedynczo, lecz zbiorowo. Figurą tego było w Wieku Żydowskim pomazywanie królów i kapłanów izraelskich. Według prawa żydowskiego każdy król i każdy najwyższy kapłan musiał być na swój urząd pomazany specjalnym olejkiem pomazywania, bo inaczej nie mógłby danego urzędu zajmować. Olej, jakiego używano do tej ceremonii, był uważany za święty i nie wolno było go stosować do żadnego innego celu (2 Mojż. 30:22-33).

Pomazanie, jakie otrzymali Jezus i członkowie Jego mistycznego Ciała jest czymś odmiennym od wszystkiego innego na świecie. Jest to pomazanie duchem świętym, który nazywany jest także duchem świątobliwości, duchem zdrowego zmysłu, duchem Prawdy i duchem Bożym. On nie jest Prawdą, ale duchem Prawdy; nie jest Słowem Bożym, chociaż jest w harmonii z tymże Słowem; nie jest świątobliwością, jednak jest w zupełnej zgodzie ze świątobliwością. Jest to duch, czyli usposobienie, idące w parze ze zdrowym zmysłem, ze świątobliwością, z Prawdą i ze Słowem Bożym.

Jak pomazanie królów i kapłanów izraelskich było ustanowionym przez Boga dowodem, że zostali oni przyjęci na swój urząd, tak samo rzecz się miała z naszym Panem Jezusem Chrystusem. Św. Piotr powiedział: „Jako Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg duchem świętym i mocą” (Dzieje Ap. 10:38). Nasz Pan został naznaczony na bardzo wysoki urząd. Zgodnie z zarządzeniem Bożym, ma być On wielkim pozafiguralnym Królem i Kapłanem – „według obrządku Melchizedekowego”.

Podczas Wieku Ewangelii Bóg powoływał pewną klasę, która ma stanowić Ciało Chrystusowe. Członkowie tej klasy bywają zaproszeni na królów i kapłanów Bogu – na Królewskie Kapłaństwo. W konsekwencji tego powołania każdy wchodzący w skład Ciała Chrystusowego staje się uczestnikiem pomazania duchem świętym. To pomazanie jest od Ojca w tym znaczeniu, że tylko On może udzielić Swego uznania. Ono jest od Syna w tym znaczeniu, że tylko przez Niego możemy przyjść do Ojca.

Ilustracją tego pomazania było poświęcenie najwyższego kapłana u Żydów. Święty olej pomazania był wylany na głowę Aarona, co było figurą na pomazanie naszego Pana przy Jego poświęceniu się. Olej ściekał aż do podołka szat Aarona, w czym pokazane było pomazanie Kościoła Chrystusowego. To zstąpienie ducha świętego na Kościół zostało zmanifestowane w dniu Zielonych Świąt.

RÓŻNICA POMIĘDZY POMAZANIEM A SPŁODZENIEM

Pomazanie duchem świętym różni się nieco od spłodzenia z ducha świętego. Duch święty, który zstąpił na Jezusa przy Jordanie, był pomazującą, jak i spładzającą mocą Bożą. Nasz Pan Jezus

Chrystus stał się Pomazańcem w tej samej chwili, gdy został spółdzony z ducha świętego.

Tak samo było z członkami Kościoła przy zesłaniu ducha świętego, w dniu Zielonych Świąt. Uczniowie oczekiwali uznania Bożego. Jezus wstąpił na wysokość, aby się okazać przed Bogiem, jako ich Orędownik (Adwokat), by ich ofiara mogła być przyjęta. Gdy Ojciec okazał przyjęcie ich ofiary przez zesłanie ducha świętego, gdy „ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, usiadłszy na każdym z nich” (Dzieje Ap. 2:3), to duch ten był jednocześnie duchem spółdzenia i pomazania. Pierwsze, czyli spółdzenie, przedstawia sprawę z indywidualnego punktu zapatrywania, gdy zaś to drugie, czyli pomazanie, z punktu zbiorowego. Spółdzeni z ducha bywamy pojedynczo, pomazani zaś byliśmy zbiorowo.

Gdybyśmy mieli uważać pomazanie i spółdzenie jako dwa oddzielne stopnie postępu duchowego, musielibyśmy powiedzieć, że spółdzenie jest pierwsze i że osoba spółdzona z ducha bywa pomazana, czyli uznana za dziedzica Bożego. Jednak takie stawianie jednego ponad drugim nie jest w tej sprawie konieczne. Spółdzenie i pomazanie są określeniami przedstawiającymi jedną i tę samą rzecz, lecz z dwóch odmiennych punktów zapatrywania. Członkowie Kościoła nie są pomazywani pojedynczo, ani też nie byli zbiorowo spółdzeni – jest odwrotnie.

Duch, którego otrzymaliśmy od Boga, zostaje w nas. Kto straci tego ducha, straci światło i przechodzi do stanu śmierci. Dlatego apostoł napomina: „Ducha nie zagaszajcie”. Kto przestaje być członkiem w Ciele Chrystusowym, przestaje być pomazanym. Ci, którzy tracą ducha spółdzenia, umrą. Spółdzenie oznacza zapoczątkowanie Nowego Stworzenia, przy zmartwychwstaniu zaś nastąpi jego narodzenie, czyli uzupełnienie. Każdy poszczególny członek jest indywidualnie spółdzony, indywidualnie też będzie narodzony z ducha.

Natomiast w obrazie pomazania całe Ciało Chrystusowe było pomazane jednym pomazaniem, w dniu Zielonych Świąt. Nie było ani nie ma potrzeby, aby to się powtarzało. Na początku Wieku Ewangelii pomazane zostało Ciało Chrystusowe i wszyscy wchodzący w skład tego Ciała stają się uczestnikami tegoż pomazania i wszyscy będą uczestnikami Jego zmartwychwstania – pierwszego, czyli głównego zmartwychwstania.

POMAZANIE NIE JEST ZMYŚŁEM CHRYSTUSOWYM

Nie tylko nasz Pan był spółdzony do nowej natury, pomazany duchem świętym, lecz i każdy członek Jego Ciała musi być podobnie spółdzony, ponieważ „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15:50). Jeżeli otrzymaliśmy to pomazanie, staliśmy się uczestnikami wszystkiego, co Bóg obiecał Chrystusowi – przede wszystkim Głowie Jezusowi, a w Nim także członkom Jego Ciała. Jak Bóg przewidział Wielkiego Pasterza owiec, tak przewidział też i tę klasę.

Na długo przed przyjściem naszego Pana na świat, Ojciec zaplanował, że zostanie utworzona Klasa Pomazańca, której Głową będzie nasz Pan, a Ciałem Kościół (Efezj. 1:3, 4, 22, 23). Jezus miał mieć pierwsze miejsce w tej klasie Chrystusa, a złączeni z Nim mieli być wszyscy mający Jego ducha, Jego wolę i którzy poświęcili się na pełnienie woli Bożej wiernie aż do śmierci.

Za tymi, którzy mają tego ducha poświęcenia i stawiają samych siebie na ofiarę, nasz Pan staje jako Orędownik przed Ojcem, aby się za nimi wstawiać, aby przykryć ich słabości i niedoskonałości. Nasz Pan nie dokonuje pomazania, ale sprawia, abyśmy mogli je otrzymać, czyli abyśmy mogli być przyjęci przez Ojca. Widzimy więc, że pomazanie jest od Ojca, ale przez Syna. Święty Piotr powiedział, że Jezus, otrzymawszy ducha od Ojca, wylał to na drugich (Dzieje Ap. 2:33).

Dopóki mamy tego ducha świętego, dotąd jesteśmy w społeczności z Bogiem i mamy świadectwo, że jesteśmy Jego dziećmi (Rzym. 8:9,14). Następną wynikającą z tego myślą jest, że jeśli jesteśmy dziećmi Bożymi, tedy i „spółdziedzicami Chrystusowymi”, „ku dziedzictwu nieskazitelnemu, niepokalanemu i niezwiędłemu w niebiesiech dla was zachowanemu, które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznego [w słusznym czasie]” – Rzym. 8:17; 1 Piotra 1:4-5.

Werset tytułowy nasuwa myśl, że ktokolwiek ma ducha Bożego, ma świadectwo, że jest dziedzicem chwały i że nagrodę tę otrzyma, jeśli pozostanie wiernym. Apostoł Jan powiedział: „Pomazanie, któreście wy wzięli od Niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył” (1 Jana 2:27). Mający to pomazanie nie potrzebują, aby ich kto uczył, czyli przekonywał o tym fakcie, bo oni mają świadectwo tego, mają dowody w swym sercu i

w swych doświadczeniach. Te dowody są bardziej widoczne im samym niż obcym.

Dowody, że zostaliśmy pomazani duchem świętym, nie byłyby dla nas zrozumiałe, gdybyśmy nie mieli instrukcji Słowa Bożego. Pismo Święte podaje nam tyle dowodów posiadania ducha świętego, że w związku z tą sprawą nie powinniśmy mieć żadnych wątpliwości. Mówi nam, że duch święty, ta spłdzająca moc w nas, prowadzi nas coraz bardziej do posiadania zmysłu Chrystusowego. Nie zostaliśmy pomazani zmysłem Chrystusowym, ale duchem świętym, a ktokolwiek ma ducha świętego, przekona się, że rozwinie zmysł Chrystusowy.

CHARAKTERYSTYKI ZMYŚŁU CHRYSTUSOWEGO

Zmysłem Chrystusowym jest pragnienie, by czynić wolę Ojca. Gdy Jezus był chłopcem, rzekł przy pewnej okazji do swoich rodziców: „Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, Ja być muszę?” (Łuk. 2:49). My również uznajemy, że mamy Ojca Niebieskiego, któremu służyć jest najwznioślejszą rzeczą na świecie. Ci, którzy są Jego, muszą mieć Jego ducha. Pracą Nowego Stworzenia musi być duchowa praca, bo inaczej nie będzie dowodu, że przeszło się z potępienia ciężącego nad ludzkością i stało się Nowym Stworzeniem.

Jeśli mamy ducha wierności ku Bogu, Prawdzie i braciom, mamy zmysł, czyli usposobienie Chrystusowe. Prawda, że mamy także słabości cielesne, lecz naszym obowiązkiem i przywilejem jest walczyć przeciwko nim i przemieniać się w duchu naszego umysłu, aby nasze umysły były bardziej skoncentrowane na Prawdzie i służbie braciom.

Jeśli zauważymy zmniejszanie się gorliwości w tym kierunku, to powinniśmy wiedzieć, że znajdujemy się w niebezpieczeństwie cofania się zamiast postępowania naprzód. Dowiadujemy się o licznych przykładach, gdzie poświęceni tracą pierwszą miłość i stają się oziębli. Przy naszym rozumieniu Pisma Świętego możemy wiedzieć, kiedy ktoś traci swoją pierwszą miłość. Dzieje się to wówczas, gdy ktoś pozwala swemu umysłowi przylgnąć do ziemskich rzeczy – do umiłowania rodziny, domu, doczesnych dóbr itp., które to rzeczy walczą przeciwko rzeczom duchowym. Nie mamy szukać przyjemności w rzeczach ziemskich, ale w niebieskich. Często spotykamy chrześcijan mówiących, że gdy poznali Pana, doświadczyli błogich i

niebiańskich uczuć, lecz teraz jakoś nie czują się tak blisko Niego, jak czuli się na początku. Gdy wnikiemy bliżej w przyczyny tego stanu, prawie zawsze widzimy, że tacy rozpoczęli biznes, albo wstąpili w stan małżeński bez należytej rozważań lub uczynili coś takiego, co sprzeciwia się duchowi świętemu. Nie jesteśmy przeciwko tym rzeczom, ale „jeżeli to wiecie, błogosławieni jesteście, jeżeli to uczynicie”, to jest, rzeczy, które zapewniają nam pokój (Jan 13:17).

INNE DOWODY POMAZANIA

Oprócz wyrabiania w sobie zmysłu Chrystusowego mamy jeszcze inne dowody świadczące o naszym pomazaniu. Jednym z nich jest to, że poczuujemy głód do duchowych rzeczy, na którego zaspokojenie Ojciec Niebieski przysposobił duchowy pokarm, którym jest Prawda, znajomość planu Bożego i znajomość naszego Pana. Każdy nowy i prawdziwy pogląd daje nam świeże natchnienie. Gdy więc spotykamy niektórych braci, którzy są duchowo głodni, czy możemy odmówić im duchowego orzeźwienia, jakie sami mamy? Temu, który sam mając dobry zasób duchowych rzeczy, udziela ich drugim, Bóg może dać przywilej otwierania oczu ociemniałych. Jeśli dobrodziejstwem jest otworzyć cielesne oczy ociemniałego, to o ile większym dobrodziejstwem jest otworzyć oczy duchowo ciemne! Nam dany jest ten błogosławiony przywilej, aby dopomagać drugim do zobaczenia rzeczy duchowych, a tym, którzy już widzą, by dopomagać do lepszego wyrozumienia.

Jeżeli miłujemy Prawdę, to będziemy tej Prawdzie służyć. Ta służba z pewnością sprowadzi na nas dezaprobatę świata, nie przyniesie nam ziemskiego uznania. Ludzie światowi powiedzą, że czynimy to dla pieniędzy lub innego samolubnego celu, w czym na pewno się mylą i istotnego celu prawdziwie poświęconych nigdy nie rozumieją. Jeżeli znosimy takie rzeczy, to mamy dowód, że jesteśmy dobrymi żołnierzami Chrystusowymi.

Jeżeli wierność Ojcu sprowadziła na Jezusa haniebną upokorzenia, to nie powinniśmy się dziwić, że i nas świat w taki sposób traktuje. Jeśli Pana zwano Belzebubem, to z pewnością i Jego naśladowców będą źle nazywać. Gotowość przyjmowania tego wszystkiego, jako część rozumnej służby, jest dal- szym dowodem naszego pomazania.

Być może niektórzy z poświęconych zauważą, że łatwo im jest miłować niektórych braci, gdy

zaś innych nie tak łatwo, bo nie zdają się tak mili. Powinniśmy jednak pamiętać, że jeśli Bóg może przyjąć i miłować tych braci, to i my powinniśmy to czynić, a nasza miłość będzie dopomagać im do wyzbycia się ich wrodzonych wad charakteru. W taki sposób rozwiniemy w sobie miłość do wszystkich braci – do biednych i bogatych, do uczonych i nieuczonych – a naszym pragnieniem będzie dopomagać im, kiedykolwiek nadarzy się sposobność.

Tak więc dowodami pomazania duchem świętym są wzmagające się pożądanie rzeczy duchowych, pragnienie pomagania drugim w poznaniu Prawdy i we wzrastaniu w znajomości i łaskach ducha, prześladowanie od świata oraz wyrabianie w sobie zmysłu Chrystusowego – usposobienia miłości, szczodropliwości i dobroćliwości ku drugim, a uwielbienia ku Bogu, tudzież posłuszeństwo Jego woli. Kto, badając samego siebie, zauważy, że ma te dowody w swoim sercu, ten ma świadectwo ducha, że jest dzieckiem Bożym.

NADZIEJA ONEJ CHWAŁY

Słowo „chwała” obejmuje w sobie myśl o czci i dostojności, czasami także o blasku, błyszczeniu. Pismo Święte mówi o Ojcu Niebieskim, że posiada przewyższającą chwałę – chwałę, do której nikt nie może się zbliżyć. O naszym Panu jest powiedziane, że otrzymał chwałę, cześć i wywyższenie. O Adamie jest powiedziane, że był „chwałą i czią ukoronowany” i że dane mu było panować nad dziełami rąk Pana i został wyniesiony nad zwierzętami polnymi, ptactwem powietrznym i rybami

morskimi (Psalm 8:6-9; 1 Mojż. 1:28). Odnosnie do Adama, wyraz „chwała” zdaje się wskazywać, że był on stworzony na wyobrażenie swego Stwórcy.

Stosując myśl o chwale do nas, widzimy, że teraz nie mamy żadnej chwały. Błogosławieństwem, jakie dotąd otrzymaliśmy, jest posiadanie ducha świętego, co jest dowodem naszego przyjęcia do rodziny Bożej. To jednak jest tylko zaczątkiem chwały, jaką Bóg obiecał wiernym – tylko zadatkiem ducha. Mieć tego ducha znaczy być pomazanym. Jeżeli pozwolimy duchowi świętemu działać w nas, a sami będziemy współdziałać z Nim, koniec tego będzie nader chwalebny.

Tak więc pomazanie, które otrzymaliśmy – duch Chrystusowy w nas – jest nadzieją, czyli podstawą onej chwały, której się spodziewamy – chwały ponad anioły, księstwa i moce – chwały następnej po Chrystusie; „albowiem podobni Mu będziemy”. Pomazanie to, ten duch Chrystusowy w nas, jest zadatkiem, czyli nadzieją, podstawą tego wszystkiego, co ma nastąpić. Dlatego słuchajmy napomnienia apostoła, abyśmy nie zagaszali tego pomazania, tego ducha Chrystusowego. Przeciwnie, starajmy się uprawiać i rozwijać go w sobie jak najwięcej. Gdybyśmy pozwolili temu duchowi w nas obumrzeć, przez zaniedbanie pomocy, w jaką Bóg nas zaopatrzył, gdybyśmy go zagasili, przez folgowanie grzechowi, okazalibyśmy tym, że jesteśmy niegodni łaski Bożej i zasłużylibyśmy na wtórą śmierć.

Straż 1931 str. 19-22
Na Straży 4/1965 str. 53-57

Przedruk

DZIEŃ SABATU

WT 1912-161 / R5026



PRZEDRUKI WATCHTOWER

Siedem to bardzo znacząca cyfra w Biblii – we wszystkim związanym z Boskim Planem. W pierwszym rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej do dnia

sabatu odnoszono się w sposób symboliczny, mówiąc o siódmej epoce Bożego stworzenia na naszej ziemi – wyprowadzania porządku z chaosu.

Jednak dopiero na górze Synaj, kiedy Prawo zostało dane Izraelowi na dwóch kamiennych tablicach, dzień sabatu stał się obowiązkowy dla każdego. A ponieważ to Przymierze Zakonu zostało zawarte z jednym narodem (Izraelem) i z żadnym innym, wymagania tego Prawa dotyczące sabatu odnoszą się tylko do tego narodu. Nie oznacza to, że wyznaczenie określonego czasu na odpoczynek byłoby korzystne tylko dla Żydów ani że specjalny siódmy dzień poświęcony Panu Bogu byłby niekorzystny dla wszystkich ludzi. Oznacza to jedynie, że Pan Bóg wszedł w relację przymierza tylko z jednym narodem i dlatego tylko jemu oznajmił swoją wolę, swój Zakon – posłuszeństwo, które uczynił podstawą błogosławieństwa, jakie obiecał temu ludowi.

Nie ma potrzeby kwestionowania znaczenia czwartego przykazania żydowskiego Zakonu. Wyraźnie nakazywało ono, by siódmy dzień tygodnia był dla Żydów dniem odpoczynku, w którym nie wolno było wykonywać żadnej pracy, ani rodzicom, ani dzieciom, ani pracodawcom, ani sługom, ani mężczyznom, ani kobietom, ani wołom, ani osłom, ani żadnemu innemu stworzeniu należącemu do Żyda. Był to czysty i prosty dzień odpoczynku. Nie było nakazu oddawania czci Panu Bogu w tym dniu – nie dlatego, że Pan Bóg byłby niezadowolony z oddawania Mu czci w tym dniu lub w jakikolwiek inny dzień, ale dlatego, że istnieje pewien powód związany z tą sprawą, który nie odnosi się do czci, ale do odpoczynku, jak zobaczymy. Surowość tego Prawa dla Żydów jest w pełni poparta faktem, że przy jednej okazji, z Boskiego rozkazu, człowiek został ukamienowany za zwykłe zbieranie patyków w dzień sabatu. Jest zatem oczywiste, że Prawo dane Izraelowi w tej kwestii oznaczało to, o czym mówiło, co do joty.

Niektórzy uważają, że w Nowym Testamencie Pan Jezus nauczał pobłażliwości w kwestii przestrzegania sabatu, ale jest to zupełnie błędne rozumowanie. Pan Jezus, urodzony jako Żyd, „urodzony pod Zakonem”, był tak samo zobowiązany do przestrzegania tego Zakonu co do litery, jak każdy inny Żyd. I oczywiście nie naruszył tego obowiązku w najmniejszym stopniu. Nauczeni w Piśmie i faryzeusze odeszli od prawdziwego ducha Zakonu w wielu szczegółach. Ich tradycja, reprezentowana obecnie przez Talmud, usiłowała wyjaśnić Zakon, ale tak naprawdę, jak Pan Jezus często powtarzał, uczyniła go mniej ważnym, bezsensownym i absurdalnym. Na

przykład, zgodnie z tradycją ich starszyny, jeśli ktoś był głodny, to łamał sabat, pocierając ziarna pszenicy w dłoniach, zdmuchując plewy i jedząc ziarno, tak jak uczniowie uczynili pewnego dnia sabatu, przechodząc przez pole pszenicy. Faryzeusze zwrócili na to uwagę i chcieli, aby Pan Jezus zganił uczniów, ponieważ według ich myśli ten prosty proces był pracą – żęciem, młóceniem i przesiewaniem. Pan Jezus sprzeciwił się tej absurdalnie błędnej interpretacji Zakonu i swoimi argumentami udowodnił każdemu, kto chciał być nauczany, że oni mylnie zrozumieli Boską intencję – źle tłumaczyli prawo sabatu. Kilukrotnie uzdrawiał On chorych w sabat. Rzeczywiście, większość Jego uzdrowień dokonała się w tym dniu, ku wielkiemu oburzeniu faryzeuszy, którzy twierdzili, że w ten sposób łamał prawo. Nie możemy przypuszczać, że Pan Jezus czynił te cuda, aby zgorszyć faryzeuszy; mamy raczej rozumieć, że dzień sabatu przedstawiał wielki Sabat błogosławieństw i uzdrowień – pozafiguralny Sabat, który będzie w przyszłości – okres panowania Mesjasza i uleczenia wszystkich ziemskich smutków.

Pan Jezus wyraźnie wskazuje uczynom w Piśmie i Faryzeuszom, iż niewłaściwie interpretowali znaczenie Boskiego planu, że Pan Bóg nie stworzył człowieka jedynie do przestrzegania sabatu, ale ustanowił sabat dla i w interesie ludzkości. Stąd wszystko konieczne do wsparcia człowieka byłoby zgodne z prawem w dniu sabatu, jakkolwiek pracochłonne by to nie było. W rzeczywistości Pan Jezus pociągnął tę myśl jeszcze dalej i wskazał swoim słuchaczom absurdalność ich stanowiska, ponieważ powiedział: Jeśli ktoś z was miałby wołu lub osła i on wpadłby do dołu w dzień sabatu, czy zostawilibyście go tam, aby umarł i przez to bylibyście stratni, a także pozwolilibyście zwierzęciu cierpieć? Z pewnością by tego nie zrobili i na pewno byliby usprawiedliwieni, gdyby pomogli w ten dzień jakimkolwiek stworzeniu wyjść z kłopotu. Później Pan Jezus powiedział: Jeśli tak wiele mogłoby być uczynione dla nierozumnego stworzenia, czy dobry uczynek miłosierdzia i pomocy dla ludzkości nie mógłby być słusznie wykonany w dniu sabatu?

SIÓDMY DZIEŃ NADAL JEST SABATEM

Błędem popełnianym przez wielu chrześcijan jest przypuszczenie, że Przymierze Zakonu, które Pan Bóg uczynił z Izraelem, skończyło się, umarło.

Przeciwnie, jak apostoł oświadcza: „Zakon panuje nad człowiekiem, póki żyje”. Zakon żydowski jest obowiązkowy dla Żydów dzisiaj, tak jak był on nad ich ojcami w dniach Mojżesza. Jedynie śmierć mogłaby wyzwolić Żyda spod Prawa Zakonu, dopóki, w odpowiednim Boskim czasie, nie będzie ono rozszerzone i uczynione tym, co Pan Bóg przez proroka tytułuje Nowym Przymierzem – Nowym Przymierzem Zakonu. To będzie miało miejsce, gdy tylko Pośrednik Nowego Przymierza zostanie wzbudzony spomiędzy ludzi. Ten prorok będzie jak Mojżesz, ale wspanialszy – będzie on jego pozafigurą. Tym prorokiem będzie uwielbiony Chrystus – Pan Jezus, Głowa, oraz skompletowany Kościół, o których często mówi się jako o członkach Jego Ciała, a czasami tytułuje się ich Oblubienicą, Żoną Baranka. Ten pozafiguralny Pośrednik (Dzieje Ap. 3:22-23) pod Nowym Przymierzem, które wtedy ustanowi, będzie pomagał Żydom (i wszystkim, którzy przez Niego przyjdą do harmonii z Panem Bogiem) powrócić do ludzkiej doskonałości, w której będą w stanie doskonale przestrzegać Boskiego Prawa w każdym szczególe. Ten wspaniały Pośrednik, Mesjasz, będzie przez tysiąc lat przeprowadzał to wspaniałe dzieło.

Ten Pośrednik jeszcze nie jest skompletowany. Głowa przeszła do chwały wieki temu, ale Ciało, Kościół, oczekuje na pełnię członkostwa oraz przemianę zmartwychwstania – kiedy staną się „podobni Mu i ujrzą Go tak, jako jest” oraz będą dzielić Jego chwałę i Jego dzieło.

W międzyczasie Przymierze Zakonu jest ciągle prawomocne nad każdym Żydem; ale nie jest ono prawomocne nad nikim innym niż Żydzi, jak nigdy nie było prawomocne nad żadnymi innymi ludźmi. W czasie tych osiemnastu stuleci, pomiędzy śmiercią Chrystusa i zainaugurowaniem Nowego Przymierza, Pan Jezus, jako wspaniały Najwyższy Kapłan, składa „lepsze ofiary”, wspomniane przez św. Pawła (Hebr. 9:23) i opisane w 3 Mojż. 16. Pierwszą część wspaniałej ofiary Najwyższego Kapłana było ofiarowanie ludzkiego ciała, które przyjął On w tym celu, kiedy stał się ciałem – „aleś mi ciało sposobił”, „przez ucierpienie śmierci” (Hebr. 9:5; 2:9). Drugą częścią Jego „lepszych ofiar” jest ofiarowanie Jego mistycznego Ciała – Kościoła. Ta praca trwa od Dnia Pięćdziesiątnicy. Dla poświęconych, którzy przychodzą do Ojca przez Niego, stał się On Orędownikiem. Przyjmuje On ich jako swoich członków na ziemi; a ich cierpienia są odtąd

Jego cierpieniami w takim stopniu, że mógł powiedzieć o nich do Saula z Tarsu: „Saulu! Saulu! przeczże mię prześladujesz?”. „Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz”. Oni, zaakceptowani jako Jego przedstawiciele w ciele, a ich niedoskonałości przykryte przez zasługę ich Orędownika, są spłodzeni przez Niebieskiego Ojca, z ducha świętego, aby być członkami Nowego Stworzenia – duchowego Ciała Chrystusa, którego On jest Głową.

Zauważyliśmy, że dzień sabatu jest nadal w pełni obowiązujący i jego przestrzeganie jest obowiązkowe dla Żydów, a nie dla innych narodowości. Powinniśmy uzupełnić to stwierdzenie uwagą, że są tacy, którzy błędnie starają się być Żydami i próbują podporządkować się postanowieniom Przymierza Zakonu jako przestrzegający sabatu itp. Święty Paweł rozpoznał tę tendencję w swoich czasach. Zwróćmy uwagę na jego słowa skierowane do chrześcijan w Galacji, którzy z natury nie byli Żydami, lecz poganami. Mówi: „którzy pod Zakonem chcecie być, nie słuchacież Zakonu?”. „O głupi Galatowie! Któż was omamił?”. Następnie pokazuje im, że Żydzi są w niewoli swojego Prawa i nigdy nie będą mogli uzyskać życia wiecznego pod nim, dopóki przymierze Prawa Mojżeszowego nie zostanie ostatecznie połączone z Mesjańskim Przymierzem Nowego Zakonu. Jego argumentem jest więc to, że jeśli Żyd nie może uzyskać życia poprzez przestrzeganie Zakonu, to niemądre byłoby myślenie pogan, że mogą zapewnić sobie Boską łaskę i życie wieczne poprzez przestrzeganie tego Zakonu. Oświadcza: „z uczynków Zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością Jego”. Jedynym sposobem uzyskania usprawiedliwienia w oczach Bożych jest przyjęcie Chrystusa i pełne poświęcenie się, aby być Jego uczniami i przyłączyć się do Niego w Jego Przymierzu Ofiary, jak napisał: „Mówiąc: Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze” (Psalm 50:5) i znowu: „Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” (Rzym. 12:1).

CHRZEŚCIJANIE I PRAWO SABATU

Św. Paweł nie miał na myśli, że chrześcijanie nie powinni starać się przestrzegać Boskiego Prawa, ale raczej, że nie powinni poddawać się mu jako przymierzem, ani myśleć, że starając się przeciwstawić Przymierzem Zakonu, uzyskają lub utrzyma-

ją harmonię z Panem Bogiem i zdobędą nagrodę życia wiecznego. Wręcz przeciwnie, w wielu słowach oświadcza: „Aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy [zgodnie z potrzebami ciała], ale według ducha [zgodnie z duchem]” (Rzym. 8:4). Jego rozumienie jest jasne. Dekalog nigdy nie został dany chrześcijanom, ale jest całkiem właściwe, aby chrześcijanie spojrzeli wstecz na Dekalog i zauważyli ducha jego nauk oraz starali się dostosować do niego swoje życie w każdym szczególe.

Jaki jest jednak duch Dekalogu? Pan Jezus wyraźnie go określił: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej a bliźniego twego, jako samego siebie”. Św. Paweł mówi, że nasz Pan nie tylko zachował ten Zakon, ale wzmocnił go, czyli pokazał, że ma on większe wymiary, niż Żydzi kiedykolwiek przypuszczali, że ma długość i szerokość, wysokość i głębokość przekraczającą zdolność ich wypełnienia przez upadłą ludzkość. Co więcej, apostoł oświadcza, że nasz Pan Jezus uczynił ten Zakon zaszczytnym. Żydzi, próbując zachować Boskie Prawo przez ponad szesnaście stuleci, mieli powód, by wątpić, czy ktokolwiek może je zachować w sposób zadowalający Pana. Jednak fakt, że Pan Jezus zachował Zakon doskonale i że Pan Bóg był zadowolony z Jego zachowania, uczynił Zakon zaszczytnym – udowodnił, że nie był to nierozsądny wymóg przekraczający możliwości doskonałego człowieka.

Pan Jezus pokazał ducha, czyli głębsze znaczenie niektórych z przykazań, na przykład przykazania: „Nie będziesz zabijał”. Wskazał, że byłoby ono przekroczone przez kogoś, kto się zdenerwował i przejawiał w jakimkolwiek stopniu agresywnego lub morderczego ducha (zob. 1 Jana 3:15). Co do przykazania odnośnie do cudzołóstwa, nasz Pan oświadcza, że mogłoby ono zostać naruszone w umyśle bez żadnego jawnego uczynku – proste pragnienie, aby popełnić cudzołóstwo, gdyby nadarzyła się sposobność, byłoby naruszeniem ducha tego przykazania. Apostoł mówi, że chrześcijanie są w stanie lepiej zrozumieć Dziesięć Przykazań niż Żydzi, ponieważ otrzymali spłodzenie z ducha świętego. Jest to najwyższe zrozumienie Boskiego Prawa, które jest wypełnione w nas (chrześcijanach – naśladowcach stóp Pana Jezusa), którzy idą przez życie niezgodnie z ciałem oraz jego pragnieniami i zachętami, ale

według ducha – ducha Bożego Prawa, ducha, które Ojciec dał w nasze serca – chęci bycia jak On, który jest Źródłem Miłości i Czystości.

DUCH SABATU

Inne przykazania mają szersze lub głębsze znaczenie, niż rozumie to Żydzi; tak samo jest z czwartym przykazaniem, które nakazuje przestrzegania siódmego dnia jako dnia odpoczynku, czyli sabatu. Słowo sabać oznacza odpoczynek, a jego głębsze, czyli pozaobrazowe znaczenie dla chrześcijanina to odpocznienie wiary. Żyd, niebędący w stanie przestrzegać Prawa Mojżeszowego oraz niezdolny zatem otrzymać wiecznego życia pod Przymierzem Zakonu, był namawiany, aby uciec do Chrystusa; oraz przez stanie się umarłym dla Przymierza Zakonu, przez całkowite wyrzeknięcie się go, miał przywilej wejścia w członkostwo w Chrystusie – mógł stać się uczestnikiem Przymierza Ofiary. Przez uczynienie tego miał obiecane odpocznienie od Zakonu i jego potępienia, ponieważ „żadnego potępienia nie masz tym, który będąc w Chrystusie Jezusie [...]” – zasługa Chrystusowa zakrywa niedostatki wszystkich tych, którzy usiłują wchodzić w Jego ślady, a Boski duch oraz Słowo daje im obietnice Boskiej łaski, która wprowadza ich w pokój z Panem Bogiem przez naszego Pana Jezusa Chrystusa – wprowadza ich w odpocznienie. Stąd apostoł oświadcza: „Albowiem wnijdziemy do [sabatu] odpocznienia, którzyśmy uwierzyli” – Hebr. 4:3.

Ponadto apostoł wskazuje, że chociaż teraz wchodzimy do odpocznienia wiary, przez wiarę oraz posłuszeństwo Chrystusowi, chrześcijan czeka jeszcze większy odpoczynek po zmartwychwstaniu, kiedy wejdą do odpocznienia, które jest zarezerwowane dla tych, którzy kochają Pana – odpocznienia, doskonałości, na duchowym poziomie, uzyskanej, jak apostoł opisuje, przez zmartwychwstanie – „wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne”.

DZIEŃ PIĘĆDZIESIĄTY I ROK PIĘĆDZIESIĄTY

Mamy tutaj przypomniane, iż Izrael miał dwa systemy sabatowe – jeden system dni sabatowych oraz inny lat sabatowych. Dni sabatowe zaczy-

nały się liczyć na wiosnę. To była wielokrotność siódemki. Siedem razy siedem dni (czterdzieści dziewięć dni) doprowadzało ich do dnia jubileuszowego, pięćdziesiątego dnia, które było nazywane pięćdziesiątnicą. Nie ma potrzeby zwracać uwagi na wypełnienie się tej pozafigury. Pięćdziesiątnica nigdy nie miała takiego prawdziwego znaczenia, dopóki Pan, jako „pierwiastek tych, którzy zasnęli”, nie powstał z martwych. Wtedy nagle siedem razy siedem, dodać jeden, zaczęło się liczyć, a pięćdziesiątego dnia duch święty został wylany na tych „prawdziwych Izraelczyków”, którzy, już poświęceni, czekali w górnym pokoju na pozaobrazowego Najwyższego Kapłana, aby uczynił zadośćuczynienie za ich grzechy oraz żeby wylać na nich ducha świętego, jako dowód ich przywrócenia do Boskiej łaski. Natychmiast mieli pokój z Panem Bogiem. Natychmiast weszli do odpocznienia. Natychmiast zauważyli, że byli dziećmi Bożymi, spłodzonymi z ducha świętego, aby w odpowiednim czasie stać się współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, ich Panem. Czyż nie jest prawdą, że w czasie całego Wieku Ewangelii wszyscy, którzy podążają w ślady Pana Jezusa i uczniów, wszyscy, którzy wyrzekli się grzechu, ufają w Panu Jezusie oraz całkowicie poświęcili swoje życie dla Niego, dostają ducha świętego i podobnie wchodzi do Jego odpocznienia? Jedynie ci, którzy weszli do tego odpocznienia i radości ducha świętego, mogą całkowicie docenić tę kwestię.

Spójrzmy teraz na rok sabatowy. Każdego siódmego roku ziemia odpoczywała. Siedem razy siedem (czterdzieści dziewięć) doprowadziło ich do pięćdziesiątego roku, czyli roku jubileuszowego, w którym wszystkie długi zostały anulowane, a każdy Izraelita powrócił do swojego dziedzictwa. Był to rok odpoczynku, pokoju i radości. Ten jubileusz obrazuje chwalebne czasy restytucji Królestwa Mesjańskiego, które, jak wierzymy, są już blisko, wręcz u drzwi. Kiedy te czasy zostaną rozpoczęte, wszyscy wierni naśladowcy Pana Jezusa znajdą się w niebiańskim stanie, aby być na zawsze z Panem. Ich odpoczynek (przestrzeganie sabatu) osiągnie swoje wypełnienie, swoją doskonałość, a przez cały ten pozafiguralny Jubileusz błogosławieństwa Boskiej łaski będą stopniowo rozszerzane na cały świat, aby każde stworzenie, pragnące dojść do harmonii z Panem Bogiem, mogło wejść do odpoczynku, który Pan Bóg zapewnił biednemu, wzdychającemu stworzeniu przez wielkiego Odkupiciela.

CHRZEŚCIJAŃSKI NIEDZIELNY SABAT

Z tego, co już widzieliśmy, wynika, że Pan Bóg nie nałożył na chrześcijanina żadnych obowiązków związanych z sabatem – ani w siódmym dniu, ani w żadnym innym dniu tygodnia. Zapewnił mu jednak odpoczynek w Panu, który jest pokazany w żydowskim dniu sabatu. Czy pytamy, w którym dniu powinniśmy świętować ten odpoczynek? Odpowiadamy, że każdego dnia powinniśmy być w postawie radości, odpoczynku i pokoju w Panu oraz w Jego dokonanym dziele. Tak więc chrześcijanin, zamiast mieć dzień odpoczynku (sabat jak Żyd), ma odpoczynek wieczny – każdego dnia. I nie jest to tylko odpoczynek dla jego ciała, ale coś więcej – odpoczynek dla jego duszy, odpoczynek dla całej jego istoty. Może się nim cieszyć, gdziekolwiek się znajduje, „w domu czy za granicą, na lądzie czy na morzu”, ponieważ „póki będą trwać dni jego, tak będzie odpocznienie jego”. Jest to duchowe zastosowanie sabatu Zakonu danego cielesnym Izraelitom dla duchowego Izraela. Ktokolwiek spiera się o dzień sabatu Żydów, pokazuje wyraźnie, że nie zrozumiał ani nie docenił jeszcze, przynajmniej w pełni, pozaobrazu Sabatu, który Pan Bóg zapewnił duchowemu Izraelowi przez Chrystusa.

Jednak czy chrześcijanin nie ma nieodpartej chęci, aby obchodzić jeden dzień w tygodniu jako poświęcony dla Pana? Tak, odpowiadamy; spoczywa na nim obowiązek, jakiego nie ma nikt inny na świecie. Jest zobowiązany przez swoje przymierze z Panem, aby każdy dzień był poświęcony Panu. Każdego dnia ma on kochać Pana, swojego Boga, z całego swego serca, z całej swojej myśli, całym sobą, z całej siły swojej; każdego dnia ma kochać swojego bliźniego jak samego siebie. I starając się jak najlepiej dostosować do tego ducha Boskiego Prawa oraz zauważając, że krew Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, oczyszcza nas ze wszystkich niedoskonałości przeciwnych naszym intencjom – mogą oni ciągle odpoczywać w pokoju i radość Pańskiej. „Albowiem wnijdziemy do odpocznienia, którzyśmy uwierzyli”.

Dla duchowych Izraelitów nie ma wydanego rozkazu odnośnie do dnia tygodnia, jeśli chodzi o fizyczny czy umysłowy odpoczynek – ten drugi mogą mieć zawsze, a pierwszy może być nakazany przez ludzkie przepisy na dany lub inny dzień. Chrześcijaninowi nakazuje się być poddanym prawom, które są, we wszystkich takich nieistotnych sprawach, ale nie w sprawach sumienia.

WŁAŚCIWE UŻYCIE WOLNOŚCI

Jednakże pamiętajmy, że nasza wolność w Chrystusie jest wolnością od ciężaru i potępienia grzechu oraz śmierci. Nie myślmY szczególnie o wolności od ograniczeń żydowskich odnośnie do siódmego dnia ani o tym, że Biblia nie nakazuje chrześcijanom żadnego dnia ponad inne. Uznajmy raczej tę wolność za mniej ważną w porównaniu z naszym wyzwoleniem spod władzy grzechu i śmierci.

Jeżeli ten lub inny dzień jest wyróżniony przez ludzkich prawodawców, przestrzegajmy ich poleceń. Bądźmy poddani każdemu rozporządzeniu ludzkiemu. W krajach chrześcijańskich zazwyczaj pierwszy dzień tygodnia jest wyróżniony przez prawo. Czy mamy ignorować ten dzień i twierdzić, że Pan Bóg nie wyznaczył żadnego takiego prawa dla nas i że powinniśmy mieć naszą wolność do robienia interesów itp.? Nie, doprawdy; natomiast raczej cieszymy się, że jest prawo, które wyróżnia jeden z siedmiu dni na odpoczynek od interesów itp. Używajmy mądrze tego dnia i tak dobrze, jak potrafimy, dla naszego duchowego rozwoju i pomocy innym. Jakie błogosławieństwo mamy w tym przepisie! Jak dogodne jest to dla nas, abyśmy mogli zbierać się razem na chwalenie, wielbienie, badanie Boskiego Słowa! I jeżeli ziemskie prawa zapewniają więcej niż jeden dzień sabatu (odpoczynku) w tygodniu, możemy również się z tego cieszyć, ponieważ pozwoliłoby to na jeszcze więcej możliwości do duchowego pokrzepienia i społeczności.

Nasza wiedza o wolności, którą cieszymy się w Chrystusie, nie powinna być nigdy wykorzystywana w taki sposób, aby mogła zgorszyć innych. Nasze przestrzeganie sabatu nakazanego przez prawo krajowe powinno być całkowite – co do litery – aby nie mówiono źle o tym, co jest dla nas dobrem – żeby nasza wolność w Chrystusie i wolność od Prawa Mojżeszowego nie była źle rozumiana jako zezwolenie na interesy lub na przyjemności, ale jako przywilej i możliwość do chwalenia oraz służby Pańskiej, a także wzmacniania braci w najświętszej wierze, „raz świętym podanej”.

KTO ZMIENIŁ DZIEŃ SABATU?

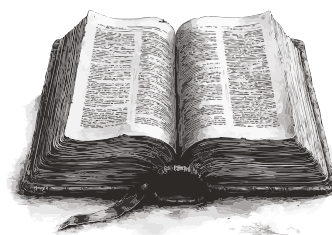
Często zadawane jest pytanie: Kto zmienił dzień sabatu na niedzielę? Odpowiednią odpowiedzią

jest, że nikt go nie zmienił. Siódmy dzień (sobota) jest ciągle obowiązujący dla Żydów, jak był zawsze.

Wcześni chrześcijanie przestrzegali siódmego dnia przez dłuższy czas, ponieważ było to prawo w kraju, które dawało im sprzyjającą możliwość, aby spotkać się na chwalenie, modlitwę i badanie Bożego słowa. Dodatkowo fakt, iż Pan Jezus powstał z martwych w pierwszy dzień tygodnia oraz że spotkał się z Nimi tego dnia, sprawił, że spotykali się ponownie pierwszego dnia, w nadziei, że pojawi się On ponownie; tym samym stopniowo stało się to zwyczajem, że spotykali się w ten dzień w celu chrześcijańskiej społeczności. W ten sposób, o ile się orientujemy, zarówno pierwszy dzień, jak i siódmy dzień tygodnia były przestrzegane przez chrześcijan przez jakiś czas, ale żaden z nich nie był rozumiany jako obowiązek – niewola. Obydwa dni były przywilejami. I tak wiele innych dni tygodnia, jak dalece pozwalały okoliczności, było wykorzystywanych na chwalenie Pana Boga i wzmacnianie jedni drugich w najświętszej wierze, tak jak lud Boży czyni lub powinien czynić w naszym czasie.

Czy ktoś nam mówi, że papież kiedyś postanowił, iż pierwszy dzień tygodnia powinien być przestrzegany przez chrześcijan jako chrześcijański sabat? Odpowiadamy, że może tak być, ale ani papież, ani jakieś stworzenia, ani nawet apostołowie nie mieli prawa do dodawania lub odejmowania czegoś od Słowa Bożego. Święty Paweł szczególnie ostrzegał Kościół przed wejściem w niewolę żydowskich zwyczajów przestrzegania nowiu księżyca i sabatów, tak jak myślano, że były one obowiązkiem dla chrześcijan. Syn Boży uczynił nas wolnymi – naprawdę wolnymi. Jednak nasza wolność od izraelskiego Przymierza Zakonu pozwala nam bardziej i lepiej przestrzegać tego ducha Boskiego Prawa codziennie, co godzinę oraz stawiać nasze ciała ofiarą żywą, świętą i przyjemną Panu Bogu przez zasługę naszego Zbawiciela.

BADANIE NA TEMAT SĄDU CZ. 2



DOKTRYNA

Rozsądzania samych siebie oraz rozsądzania pomiędzy braćmi.

„Poddawajcie samych siebie próbie, czy trwacie w wierze, doświadczajcie siebie; czy nie wiecie o sobie, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba żeście próby nie przeszli” – 2 Kor. 13:5 (BW).

Każdy człowiek jest urodzony w grzechu z przyczyny upadku pierwszej pary ludzkiej. Dlatego z tego powodu w naturę ludzką jest wpisany gniew.

Czym jest gniew? Jest to negatywne uczucie w stosunku do innej osoby, która wyrządza lub wyrządziła nam jakąś krzywdę. Pismo mówi, że jest to naturalna rzecz u każdego człowieka.

Na samym początku życia pierwszych ludzi Bóg powiedział: „I rzekł Pan do Kaina: Czemu się gniewasz i czemu zasępiło się twoje oblicze? Wszak byłoby pogodne, gdybyś czynił dobrze, a jeśli nie będziesz czynił dobrze, u drzwi czyha grzech. Kusi cię, lecz ty masz nad nim panować” – 1 Mojż. 4:6-7 (BW).

Gniew jest częścią emocji u wszystkich ludzi, dlatego apostoł Paweł napisał: „Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym, nie dawajcie diabłu przystępu” – Efezj. 4:26-27 (BW).

Jeżeli ten gniew będzie się przeciągał, to będzie sprzyjał dalszym niepożądanym konsekwencjom w postaci łatwego dostępu Przeciwnika, który będzie wpływał negatywnie na nasze myśli, prowadząc nas do grzechu. Uczucie gniewu i jego przyczynę Nowe Stworzenie powinno niezwłocznie wyeliminować, a nie czekać i odkładać na później.

Unikanie gniewu lub niepodtrzymywanie go w swoim sercu jest rzeczą bardzo dobrą i powinno być praktykowane względem wszystkich ludzi.

„Wiedźcie to, umiłowani bracia moi. A niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu. Bo gniew człowieka nie czyni tego, co jest sprawiedliwe u Boga. Przeto odrzućcie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijcie z łagodnością wszczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze” – Jak. 1:19-21 (BW).

Gniew to negatywne uczucie. Gdy nie jest zaniechane, rozwija się, stopniowo narastając aż do nienawiści, a nawet do zabójstwa. „Nie gniewaj się na niegodziwych. Nie zazdrość tym, którzy czynią nieprawość. Zdaj się w milczeniu na Pana i złoź w Nim nadzieję. Nie gniewaj się na tego, któremu się szczęści, na człowieka, który knuje złe zamiary! Zaprzestań gniewu i zaniechaj zapalczywości! Nie gniewaj się, gdyż to wiedzie do złego” – Psalm 37:1,7-8 (BW).

„Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego” – 1 Jana 3:15 (BW).

„A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha [pustogłowy], stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny” – Mat. 5:22 (BW).

To jest podobnie, jak gdybyśmy dokonali osądu i powiedzieli bratu, że nie ma ducha Chrystusowego. Takie słowa są obraźliwe i pokazują pogardę dla drugiej osoby, dokonują też osądu brata, którego powinniśmy miłować.

„Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko duch Boży” – 1 Kor. 2:11 (BW).

„A kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał” – Łuk. 10:16 (BW).

Wypowiadanie słów obraźliwych lub pogardliwych do brata, to tak samo, jakbyśmy gardzili naszym Panem i gardzili Panem Bogiem.

Pan Jezus, nauczając ludzi, podawał przykłady, jak uniknąć pielęgnowania negatywnego uczucia, jakim jest gniew i niechęć do drugiej osoby. Wskazywał na dzieci, jak z nich brać przykład. One potrafią się gniewać, dokuczać sobie nawzajem, a za chwilę dalej się razem bawią. Jest to przykład szybkiego zapomnienia, przebaczenia, a nie pielęgnowania urazy w sercu.

„A On, przywoławszy dziecię, postawił je wśród nich, i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do Królestwa Niebios. Kto się więc uniży jak to dziecię, ten jest największy w Królestwie Niebios. A kto przyjmie jedno takie dziecię w imię moje, mnie przyjmuje” – Mat. 18:2-5 (BW).

Apostoł Paweł wyjaśniał to zagadnienie, pisząc do Filipian: „I nie czyńcie nic z kłótniwości ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie” – Filip. 2:3 (BW).

Jeżeli staramy się odnosić z należyty szacunkiem do innych braci, to nie będziemy myśleć nic złego, ani nie wypowiemy niewłaściwego słowa, które by raniło uczucia innych. Miłość „nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego” – 1 Kor. 13:5 (BW).

NAPRAWIANIE ZŁYCH RELACJI POMIĘDZY BRAĆMI

„A jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego” – Mat. 18:15 (BW).

Jeżeli wystąpi jakieś nieporozumienie czy konflikt z bratem, to taką sprawę załatwiamy jak najszybciej, wtedy nie będzie narastającego negatywnego uczucia. Im wcześniej uda się załatwić zaistniałe napięcie, tym większe wypłynie z tego błogosławieństwo, zatrzymamy rozwijanie się korzenia gorzkości w naszym sercu, a u drugiej osoby ból i cierpienie. „Jeśli byś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniabyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejdź i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złoż dar swój” – Mat. 5:23-24 (BW). Trzeba się pojednać z bratem, oczyścić

swoje serce, a wtedy można mieć nadzieję, że nasza ofiara będzie przez Pana Boga przyjęta i będzie dla Niego przyjemna.

Każdy z nas chce służyć Panu Bogu i mieć nadzieję, że nasza modlitwa i ofiara będzie przez Pana Boga przyjęta, lecz gdy się z bratem nie pojednamy to nasze ofiary i modlitwy nie mają znaczenia w oczach Bożych, są daremne, a może nawet są pewną zewnętrzną formą pobożności, która miała się bardziej uwidaczniać w czasach ostatecznych.

Mogą nam się udzielać i przenikać do naszej społeczności ze świata niektóre negatywne wzorce zachowań, metody dyskusji lub retoryki, które ranią innych, a chrześcijanin powinien się tych metod wystrzegać, ponieważ to nie są Boże metody działania.

„Wtedy przystąpił Piotr do niego i rzekł mu: Panie, ile razy mam odpuścić bratu memu, jeżeli przeciwko mnie zgrzeszy? Czy aż do siedmiu razy? Mówi mu Jezus: Nie powiadam ci: do siedmiu razy, lecz do siedemdziesięciu siedmiu razy” – Mat. 18:21-22 (BW).

Jeżeli będziemy liczyć, ile razy już brat zgrzeszył przeciwko mnie, to już wtedy okazuje się zły stan naszego serca. Czy jest nam łatwo odpuścić i przebaczać? Idź, pojednaj się z bratem – to słowo „idź” jest problematyczne. Aby wówczas, gdy Pan Jezus tłumaczył św. Piotrowi, zrozumieli również pozostali apostołowie Bożą zasadę przebaczenia, Pan powiedział przypowieść, tłumacząc na praktycznym przykładzie z życia tę zasadę odpuszczania innym.

„Dlatego Królestwo Niebios podobne jest do pewnego króla, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął robić obrachunek, przyprowadzono mu jednego dłużnika, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. A ponieważ nie miał z czego oddać, kazał go pan sprzedać wraz z żoną i dziećmi, i wszystkim, co miał, aby dług został spłacony. Wtedy sługa padł przed nim, złożył mu pokłon i rzekł: Panie! Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. Tedy pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. A gdy ów sługa wyszedł, spotkał jednego ze swych współsług, który był mu winien sto denarów; i pochwyciwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. Wtedy współsługa jego, padłszy na kolana, prosił go, mówiąc: Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. On jednak nie chciał, lecz

odszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. A współsłudzy jego widząc to, co zaszło, zasmucili się bardzo i poszedłszy, opowiedzieli panu swemu wszystko, co się stało. Wtedy przywołał go pan jego i rzekł mu: Słudgo zły! Wszystek tamten dług darowałem ci, boś mnie prosił. Czy i ty nie powinienes być zlitować się nad współsługą swoim, jak i ja zlitowałem się nad tobą? I rozgniewał się pan jego, i wydał go katom, żeby mu oddał cały dług. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam” – Mat. 18:23-35 (BW).

Im więcej mamy pokory, uniżenia, tym łatwiej będziemy odpuszczając naszym bliźnim. Pycha jest powodem gniewania się, obrażania na innych i ona utrudnia relacje w braterskiej społeczności. Pojednanie i przebaczenie dotyczy brata w Chrystusie, z którym mamy tworzyć jedno Ciało. Dziś nabywamy tego doświadczenia w tych wzajemnych relacjach, jeżeli wspólnie się spotykamy, rozmawiamy i współpracujemy. Jest to dla nas pożądany wielki test rozwoju chrześcijańskiego charakteru, oznaką rozwoju Nowego Stworzenia.

TROSKA O UPADAJĄCEGO BRATA, GDY GRZECH NIE JEST NA ŚMIERĆ

„Każdy kto popełnia grzech, i zakon przestępuje, a grzech jest przestępstwem zakonu” – 1 Jana 3:4 (BW).

Zakon to prawo, którego przestrzegania Pan Bóg oczekuje od każdego człowieka. „Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny; nie o takim mówię, żeby się modlić. Wszelka nieprawość jest grzechem; lecz nie każdy grzech jest śmiertelny” – 1 Jana 5:16-17 (BW).

Apostoł Jan wyjaśnia zagadnienie grzechu, informując nas, że nie każdy grzech jest na śmierć i należy się modlić za takich, którzy nie grzeszą na śmierć z prośbą o przebaczenie. Taki grzech rozpoznajemy po tym, że widzimy żal i chęć pokuty oraz, jeżeli to możliwe, naprawienie szkody. Komentarz „Manny” z dnia 20 września: „Pamiętajmy zawsze o tym, że Pan nigdy nie pogardzi skruszonym i strapionym sercem, ani go nigdy nie odrzuci. I dlatego o jakiegokolwiek trudności nie potknąłby się ktoś spośród Pańskiego ludu, Nowego Stworzenia, niech nie rozpacza; jeśli nadal pragnie społeczności z Panem i Jego przebaczenia,

jeśli jego serce jest skruszone i złamane, niech pamięta, że Bóg przygotował zabezpieczenie w postaci zasług Chrystusa, co pozwala Mu przyjąć i usprawiedliwić darmo z każdego grzechu wszystkich, którzy przychodzą do Niego przez Jezusa, przez wiarę w Jego krew [...]. Ci, którzy z powodu swych grzechów mają skruszone i strapione serca, powinni wiedzieć, że nie popełnili grzechu na śmierć. Dowodzi tego stan ich serca. Apostoł oświadcza bowiem: Niemożliwe jest bowiem, żeby tych, którzy [...] odpadli, ponownie odnowić ku pokucie – tych, którzy popełnili grzech na śmierć”. Gdy przydarzy nam się grzech z braku należytej czujności lub z powodu naszej słabości, pomimo częściowej świadomości, lecz nie z premedytacją, to jest nadzieja na przebaczenie.

„Albowiem nie rozeznaję się w tym, co czynię; gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię. A jeśli to czynię, czego nie chcę, zgadzam się z tym, że zakon jest dobry. Ale wtedy czynię to już nie ja, lecz grzech, który mieszka we mnie. Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak” – Rzym. 7:15 (BW).

W naszej naturze są rzeczy, których nie jesteśmy w stanie do końca opanować, mimo że tego chcemy i takie jest nasze staranie. Jeżeli jednak zaczniemy taką sytuację wkradania się grzechu akceptować, to nie ma już za to przebaczenia.

Najlepiej, żeby grzechu nie było, ale z powodu utraty doskonałości grzeszymy. Pocieszeniem dla nas jest to, że mamy Orędownika i możliwość zanoszenia w Jego imieniu do Boga prośby o przebaczenie. „Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata” – 1 Jana 2:1-2 (BW).

Gdy przytrafi się grzech, możemy też prosić innych braci o wstawiennictwo i pomoc w tej sprawie, a taka postawa już świadczy o tym, że przyznajemy się do upadku i żałujemy, naprawiamy swoje serce. „Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone” – Jak. 5:14-15 (BW).

Historia grzechu Dawida z Batszebą jest dobrym przykładem pokazującym przyznanie się do grzechu, pokuty i przyjęcia kary. „Wtedy rzekł Dawid do Natana: Zgrzeszyłem wobec Pana. Natan zaś rzekł do Dawida: Pan również odpuścił twój grzech, nie umrzesz. Ponieważ jednak czynem tym zbezcześciłeś Pana, przeto syn, który ci się urodził, musi umrzeć” – 2 Sam. 12:13-14 (BW).

GRZECH NA ŚMIERĆ

„Bo jeśli otrzymawszy poznanie prawdy, rozmyślnie grzeszymy, nie ma już dla nas ofiary za grzechy, lecz tylko straszliwe oczekiwanie sądu i żar ognia, który strawi przeciwników. Kto łamie zakon Mojżesza, ponosi śmierć bez miłosierdzia na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków; o ileż sroższej kary, sądzicie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył ducha łaski!” – Hebr. 10:26-29 (BW).

„Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych, którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami ducha świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre, oraz cudownych mocy wieku przyszłego, gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają Go na urągowisko” – Hebr. 6:4-6 (BW).

Żeby zgrzeszyć przeciwko duchowi świętemu, przede wszystkim trzeba go posiadać. Trzeba być spłodzonym do nowego życia w Chrystusie, stać się Nowym Stworzeniem, skorzystać z „mocy przyszłego Wieku”, czyli skorzystać z okupu, który daje usprawiedliwienie i prawo do życia wiecznego na poziomie ludzkim, które my dzisiaj ofiarujemy na korzyść powołania niebieskiego. Duch święty, którego Pan Bóg nam daje i jego wpływ na nasz umysł nigdy nie inspiruje nas do grzechu, ale raczej mobilizuje nas do walki z tym grzechem. „Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boży jest w nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził. Po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabelskie. Kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga, jak też ten, kto nie miłuje brata swego” – 1 Jana 3:9-10 (BW).

Każdy świadomy grzech osoby posiadającej ducha świętego będzie ukarany, może to być wtóra śmierć, lub inna kara w przypadku przyznania

się do grzechu i wyrażania pokuty. Jeżeli ktoś nie uzna swojego grzechu, nie zrozumie go, to nie naprawia się jego serce, a Bóg chce podnosić i ratować grzesznika, bo nie kocha się w jego śmierci. „Czy rzeczywiście mam upodobanie w śmierci bezbożnego – mówi Wszechmocny Pan – a nie raczej w tym, by się odwrócił od swoich dróg i żył?” – Ezech. 18:23 (BW).

Świadome przestępstwo Bożego prawa, a zwłaszcza zignorowanie okupu i trwanie w takim stanie, nie będzie odpuszczone.

„Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone, ale bluźnierstwo przeciw duchowi nie będzie odpuszczone. A jeśliby ktoś rzekł słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone; ale temu, kto by mówił przeciwko duchowi świętemu, nie będzie odpuszczone ani w tym wieku ani w przyszłym” – Mat. 12:31-32 (BW).

Dużo zależy też od naszej świadomości i znajomości prawa Bożego. „Ten zaś sługa, który znał wolę pana swego, a nic nie przygotował i nie postąpił według jego woli, odbierze wiele razów. Lecz ten, który nie znał, choć popełnił coś karygodnego, odbierze niewiele razów. Komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono, od tego więcej będzie się wymagać” – Łuk. 12:47-48 (BW).

MAMY BYĆ OSTROŻNI W OSĄDZANIU

Nasz Pan uzależnia osądzanie nas od tego, w jaki sposób my osądzamy innych. „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem jakim sądem sądzicie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzają” – Mat. 7:1-2 (BW).

Gdy zapamiętamy powyższe pouczenie, to będziemy ostrożni w osądzaniu innych, postaramy się zrozumieć drugiego człowieka, nasz osąd będzie nacechowany miłosierdziem i na pewno nie będzie surowy.

Wybierani jesteśmy na przyszłych sędziów świata oraz aniołów.

„Czy śmie ktoś z was, mając sprawę z drugim, procesować się przed niesprawiedliwymi, zamiast przed świętymi? Czy nie wiecie, że święci świat sądzić będą? A jeśli wy świat sądzić będzie-

cie, to czyż jesteście niegodni osądzać sprawy pomniejsze? Czy nie wiecie, że aniołów sędzić będziemy? Cóż dopiero zwykłe sprawy życiowe?” – 1 Kor. 6:1-3 (BW).

Jako ludzie zostaliśmy wyposażeni w sumienie, które jest zdolnością rozpoznawania dobra i zła. Mamy też możliwość poznawania doskonałego Bożego prawa zapisanego w Jego Słowie oraz wpływu ducha świętego, który koryguje i kształtuje nasze niedoskonałe sumienie. Znajomość prawa Bożego oraz ukształtowane przez niego sumienia daje nam możliwość rozwiązywania wielu problemów spornych pomiędzy braćmi. Natomiast nie daje nam kompetencji do osądzania serca czy intencji drugiego brata lub siostry z kilku powodów. Po pierwsze nie znamy czyjegoś serca, a po drugie nie jesteśmy doskonali, popełniamy błędy, nasza ocena sprawiedliwości często jest subiektywna, a co najważniejsze nie możemy wchodzić w kompetencje Pana Boga.

„Przeto nie sądźcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga” – 1 Kor. 4:5 (BW).

„Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia. Kto obmawia lub osądza brata swego, obmawia zakon i osądza zakon; jeżeli zaś osądzasz zakon, nie jesteś wykonawcą zakonu, lecz sędzią. Jeden jest zakonodawca i sędzia, Ten, który może zbawić i zatracić. Ty zaś kim jesteś, że osądzasz bliźniego?” – Jak. 4:11-12 (BW).

Jest też bardzo nierozsądne, że jak sami mamy z czymś problem, staramy się go skorygować i nam się to nie udaje, a u innych też go rozpoznajemy, żeby w takiej sytuacji napominać innych albo osądzać.

„Ty zaś czemu osądzasz swego brata? Albo i ty, czemu pogardzasz swoim bratem? Wszak wszyscy staniemy przed sądem Bożym. Tak więc każdy z nas za samego siebie zda sprawę Bogu. Przeto nie osądzajmy już jedni drugich, ale raczej baczcie, aby nie dawać bratu powodu do upadku lub zgorszenia” – Rzym. 14:10,12-13 (BW). Naszym dzisiaj zadaniem jest rozpoznawanie grzechu i walki z nim u samych siebie, a u innych, gdy zauważymy grzech, należy pomóc, żeby sami mogli się go pozbyć. Dzisiaj nie sprawujemy urzędu sędziów, ponieważ sami jesteśmy na sądzie, stojąc przed stolicą sądową i wszystkie nasze uczyn-

ki będą osądzone, pamiętając o tym, że mamy obrońcę, Orędownika, który się wstawia za nami.

„Albowiem my wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje, dokonane w ciele, dobre czy złe” – 2 Kor. 5:10 (BW).

Nasz Orędownik bardziej oręduje teraz za nami, niż sędzi. Dopiero po zakończeniu naszego życia będzie decyzja: życie albo śmierć. „Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata” – 1 Jana 2:1-2 (BW).

„A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą” – Hebr. 2:18 (BW).

Naszym zadaniem dzisiaj jest praca nakierowana na pomaganie innym w naprawianiu serca brata lub siostry, żeby pomagać jedni drugim do osiągnięcia zbawienia.

„Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony. Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy. Jeśli bowiem kto mniema, że jest czymś, będąc niczym, ten samego siebie oszukuje” – Gal. 6:1-3 (BW).

„Niechże was tedy nikt nie sędzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżyca bądź sabatu. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus. Niech was nikt nie potępia, kto ma upodobanie w poniżaniu samego siebie i w oddawaniu czci aniołom, a opierając się na swoich widzeniach, pyszni się bezpodstawnie cielesnym usposobieniem swoim, a nie trzyma się głowy, z której całe ciało, odżywiane i spożone stawami i ścięgnami, rośnie wzrostem Bożym” – Kol. 2:16-19 (BW).

Opracowane na podstawie przeprowadzonego badania ze Zjazdu Braci Starszych i Diakonów z dnia 10 października 2024.

Walenty Bywalec

br. A. O. Hudson

ODWIECZNY DANIEL W BABILONIE



PROROCTWA

„I patrzyłem, aż trony zostały postawione, a Odwieczny zasiadł” – Dan. 7:9 (UBG).

Jedno z najbardziej znaczących zdań w całej Biblii! W tych kilku krótkich słowach Daniel zawarł wszystkie tęsknoty, wszystkie nadzieje i całą wiarę, która podtrzymywała go przez te wszystkie lata. Pewnego dnia Bóg powstanie w sądzie, a wszystko, na co sprawiedliwi czekali, stanie się ich udziałem. Długa niewola ludzkości pod panowaniem grzechu i śmierci, jej długotrwała uległość wobec uciskających sił zła, zakończy się, a święci Najwyższego posiadą Królestwo i będą rządzić w sprawiedliwości na zawsze.

Ta druga część snu pozostawia aktorów pierwszej części wciąż na scenie. Cztery bestie nadal tam są; czwarta, dziwna i straszna, ostatnia z powstałych, z pewnością dominuje nad pozostałymi trzema, ale wszystkie cztery wciąż są obecne. I oto Daniel dostrzega zbierające się poruszenie w niebiosach. Czarne zasłony nocy zaczynają jaśnieć; żywe złote światło rozprasza ciemność. Mroczne chmury nocy stają się przyćmioną czerwienią, a następnie nagle wybuchają w płonące kaskady ognia, spływające na ziemię i rozrastające się w ognistą rzekę, która grozi porwaniem wszystkich przeszkód na swej drodze.

Znad tej opadającej, rozbłyskującej kurtyny światła pojawia się falująca przestrzeń bieli – armia aniołów, tysiące za tysiącami, dziesiątki tysięcy za dziesiątkami tysięcy, szybko zmierzający ku ziemi, stając się coraz wyraźniejsi i bardziej dostrzegalni z każdą sekundą.

Potem rozległ się grzmot burzy, oślepiające błyski piorunów, a za tymi pędzącymi aniołami wyłoniła się majestatyczna Postać, przed którą Daniel musiał paść na twarz w pokorze i bojaźni; dobrze wiedział, że żaden człowiek nie może spojrzeć na oblicze Boga i pozostać przy życiu. Jednak wkrótce spokojna, zesłana z nieba ufność ogarnęła go i spojrzał w górę, aby ujrzeć Staro-

dawnego, w całej godności królewskiej władzy i całej czystości. W Jego strasliwej świętości, siedzącego na swoim Tronie Sądu. Nadszedł Czas Końca i Sędzia był na swoim miejscu, a Sąd Niebios miał się rozpocząć.

W tych pierwszych kilku sekundach, zanim wiza przeszła ponownie w wir akcji, Daniel zdążył dostrzec inne, mniejsze trony otaczające ten, na którym siedział Najwyższy Sędzia, Odwieczny. Nie jest to powiedziane w wersecie 9, ale sugerowane w późniejszych wersetach (18 i 22), że te trony były zajęte przez „świętych Najwyższego”, czekających na zajęcie przeznaczonego im miejsca w całej sekwencji działań i wydarzeń, które miały być związane z tym nieuchronnym sądem. Termin „postawiony” w oryginale oznacza „być osadzonym” lub „mocno osadzonym na swoim miejscu”. Odniesienie w Księdze Daniela 7 dotyczy tronów sędziowskich, jak w Psalmie 122:5 – „Tam bowiem są postawione trony sądu, trony domu Dawida” (UBG) oraz Ewangelii Mateusza 19:28 – „I wy [...] zasiądziecie na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” (UBG). Nigdzie w Piśmie Świętym nie ma sugestii, że aniołowie są oceniającymi w sądzie; w wizji są oni towarzyszami Przedwiecznego, ale nie zasiadają na tronach. Jedynym rozsądnym spojrzeniem, jakie możemy przyjąć co do tej wizji, jest to, że Daniel widzi „świętych Najwyższego” siedzących w obecności Boga i gotowych do odegrania przeznaczonej im roli w dramacie sądu. Fakt ten powinien znacznie pomóc w umiejscowieniu czasu wypełnienia się wizji.

Jednak jak dotąd święci na swoich tronach nie mieli do odegrania żadnej roli. Centralny punkt wizji przeniósł się ponownie na ziemię przed Tronem, gdzie stały cztery bestie z wizji. Otwarto księgi i rozpoczął się sąd. Czwarta bestia, ta straszna, nienaturalna, została najpierw potępiona i na oczach przerażonego Daniela została zabita, a jej ciało wrzucone do płonącej rzeki,

która wciąż spływała kaskadami z chwały Bożej i płynęła ognistym potokiem w ciemność zapomnienia.

Inne bestie nie zostały zabite natychmiast. Zostały one pozbawione swego panowania, ale „dano im przedłużenie życia aż do zamierzonego okresu i czasu”. To wyrażenie w obecnej formie może być przyczyną nieporozumienia, jak gdyby te trzy bestie otrzymały rodzaj nieokreślonej długości życia, podczas gdy prawda jest odwrotna. Słowo „przedłużony” w języku hebrajskim oznacza przypisanie lub odcięcie do określonej długości. Wyrażenie „okres i czas” jest wyrażeniem wskazującym na ustalony i nieodwołalny punkt czasu, którego nie można było w żaden sposób przekroczyć (stąd angielskie przysłowie: „Czas i przyptyw nie czekają na nikogo”). Dlatego Daniel mówi nam w wersecie 12, że czwarta bestia została zabita od razu, a pozostałe trzy, po pozbawieniu ich panowania, skazane na śmierć w pewnym ustalonym czasie, który nie został określony, ale już wyznaczony w umyśle Sędziego.

Ponownie oczy proroka zwróciły się ku niebu. W jakiś sposób zdał sobie w swoim śnie sprawę, że teraz miał nadejść ważny punkt w sekwencji wydarzeń, których był świadkiem, ponieważ w tym momencie (werset 13) powtarza wyrażenie: „Widziałem w widzeniu nocnym”, jakby chciał zaznaczyć tę chwilę jakimś specjalnym wskazaniem. Patrząc wstecz na jego słowa z punktu widzenia naszej późniejszej wiedzy chrześcijańskiej, znaczenie tego etapu w tej symbolice jest wystarczająco jasne. Podnosząc oczy ku niebu, Daniel ujrzał „podobnego do Syna człowieczego” przychodzącego „na obłokach niebieskich”. To wyrażenie jest tak dobrze znane chrześcijanom, że natychmiast myślimy o drugim przyjsciu naszego Pana Jezusa Chrystusa dla podwójnego celu: zgromadzenia Jego Kościoła i ustanowienia ziemskiego Królestwa, które ma być pragnieniem wszystkich narodów. I to wydaje się zgodne z interpretacją, która jest zwykle i natychmiast wiązana z tym werselem z Daniela 7. Zastosowanie wydaje się tak oczywiste, że kilka niezgadających się cech jest często pomijane i może być nieco szokujące, gdy zdamy sobie sprawę, że ta popularna interpretacja nie jest tak właściwa, jak się uważa.

Po pierwsze, zanim „Syn Człowieczy” pojawił się z obłokami nieba, święci już w wizji zasiadają na

swoich tronach sądu w obecności Przedwiecznego, obserwując wykonanie wyroku sądowego na czterech bestiach. Po drugie, ten „Syn Człowieczy” przybywający z obłokami nieba nie zstępuje na ziemię, ale zostaje przyniesiony przed oblicze Przedwiecznego, aby otrzymać królewską władzę i Królestwo. A po trzecie – i to jest ważne dla właściwego zrozumienia wizji – wyrażenie „Syn Człowieczy” w BG nie jest poprawnym tłumaczeniem oryginału. Daniel faktycznie powiedział, że widział „kogoś podobnego do syna człowieczego”, tj. kogoś podobnego do istoty ludzkiej, w przeciwieństwie do Bóstwa powyżej i bestii poniżej. Ta istota podobna do człowieka została następnie wprowadzona przed obecność Boga i obdarzona Królestwem ziemi. Tłumacze, opierając się na swojej teologii Nowego Testamentu, przetłumaczyli „Syn Człowieczy” zamiast „syn człowieczy”, zapominając, że w czasach Daniela określenie „Syn Człowieczy” w odniesieniu do Mesjasza było zupełnie nieznane i nie mogło mieć żadnego znaczenia.

Daniel zobaczył więc człowieka nadchodzącego z obłokami nieba, w przeciwieństwie do szalejącego morza, które rodziło tylko bestie. Daniel i jego lud nie mieli żadnej wiedzy o Mesjaszu, żadnego pojęcia o Synu Bożym, który będzie sprawował całą władzę w niebie i na ziemi jako aktywny przedstawiciel zamierzeń Ojca. Przeważające rozumienie Królestwa było takie, że sam Bóg będzie interweniował i zniszczy złe narody i całe zło, a wywyższy swój lud Izrael. Tego właśnie pragnął i modlił się o to Daniel, a w wizji Przedwiecznego znalazł w pełni spełnione swoje oczekiwania.

To dodanie do wizji, wprowadzenie innej istoty, podobnej do ziemskiego człowieka, a jednak przybywającej do nieba, aby przyjąć i zarządzić Królestwem, zapoczątkowało nowy kierunek dociekań w umyśle Daniela. Było to coś, o czym wcześniej nie myślał. Podobnie jak inni prawie sześćset lat później, musiał zadać sobie pytanie: „Kim jest ten Syn Człowieczy?”. To jest prawdopodobnie powód przyznania się Daniela pod koniec wizji (werset 28): „A mnie Daniela bardzo zatrwożyły moje myśli i moje oblicze zmieniło się. Zachowałem jednak tę sprawę w swoim sercu” (UBG). Zaczął dostrzegać, że w tym pytaniu o wypełnienie obietnicy Boga, aby obalić zło i wprowadzić wieczną sprawiedliwość, będzie więcej, niż do tej pory ujawniły mu jego studia nad Pismem Świętym, i jako

oddany badacz, jakim był, poważnie zastanowił się nad tym nowym kierunkiem.

Teraz mamy tę przewagę, że widzimy, dlaczego wizja weszła w ten aspekt. To na podstawie tego rozdziału i obrazu relacji między „Przedwiecznym”, który przyznał Królestwo, a „Synem Człowieczym”, który otrzymał Królestwo, nasz Pan przyjął i użył tytułu „Syn Człowieczy”. Nie mogło to pochodzić z żadnego innego źródła, a Żydzi byli tego świadomi. (Użycie tego samego wyrażenia w Księdze Ezechiela nie należy do tej samej kategorii: Wszechmogący zwyczajowo zwracał się do Ezechiela jako do „Syna Człowieczego”, nawiązując do faktu, że był on w rzeczywistości człowiekiem, bez żadnych proroczych lub symbolicznych implikacji. Sugestia, że w Nowym Testamencie greckie wyrażenie „Syn Człowieczy” odnoszące się do naturalnego pochodzenia Jezusa od „człowieka”, Adama, opiera się na błędnym zastosowaniu gramatyki greckiej i nie zasługuje na to, by traktować je poważnie). Kiedy Jezus ogłosił się „Synem Człowieczym”, wszyscy, którzy Go usłyszeli, natychmiast skojarzyli Jego twierdzenie z wizją Daniela i odpowiednio zrozumieli Jego słowa. Jest to bardzo wyraźnie pokazane, gdy w odpowiedzi na pytanie arcykapłana podczas procesu: „Czy Ty jesteś Mesjaszem, Synem Błogosławionego?”, odpowiedział: „Ja jestem; a ujrzenie Syna Człowieczego siedzącego po prawicy Mocy i przychodzącego na obłokach niebieskich” (Mar. 14:61-62, UBG). To było oświadczenie i twierdzenie, które przypieczętowało Jego los: oświadczył, że był Tym, którego Daniel zobaczył w wizji. To, że Żydzi za czasów Daniela i zaraz potem wyraźnie rozumieli wizję i nauczali, że ktoś, kto w jakiś sposób był związany z ludźmi i uczyniony jak człowiek, ale był istotą niebiańską, stanie w ten sposób w obecności Boga i otrzyma z Jego rąk Królestwo, jest bardzo oczywiste. Księga Henocha, napisana kilka wieków po czasach Daniela, ma wiele do powiedzenia o Synu Człowieczym i Przedwiecznym i jest dobrym przewodnikiem po myśli żydowskiej. Przyjście Syna Człowieczego, aby wykonać Boską wolę w dniach Królestwa, było akceptowaną częścią teologii żydowskiej w czasach Jezusa.

Pozostajemy zatem z oczywistym faktem, że w Księdze Daniela przyjście Syna Człowieczego „z obłokami niebieskimi” następuje po tym, jak Przedwieczny wydał sąd nad bestiami i po tym, jak „lud świętych Najwyższego” zajął miejsca

na tronach, aby obserwować wykonanie tego sądu. W miarę postępu rozdziału odkrywamy, że Królestwo i władza są dane jednocześnie „Synowi Człowieczemu” i „świętem”. Wszyscy oni otrzymują Królestwo: rządzą i sprawują władzę razem. W rzeczywistości należy zatem przyjąć, że odniesienia Nowego Testamentu do przyjścia Pana na obłokach niebieskich (takie jak Obj. 1:5; Mat. 16:64 itd.) muszą ogólnie odnosić się do czasu po zabraniu Kościoła oraz po upadku i zniszczeniu królestw tego świata. Muszą one odnosić się do końcowej i najbardziej spektakularnej fazy wtórego przyjścia, początku panowania Chrystusa i Kościoła oraz Jego objawienia się całej ludzkości, czasu, o którym nieraz mówi się jako o „Królestwie w mocy”. Pojawienie się kogoś podobnego do Syna Człowieczego we śnie Daniela symbolizuje ostatnie wydarzenie w serii wydarzeń, które charakteryzują przejście z królestw tego świata do Królestwa Bożego, okresu wtórej obecności.

Tak więc wizja zakończyła się tam, gdzie wszystkie takie wizje powinny się kończyć, w świetle i chwale Królestwa. Cztery dzikie i straszne bestie zostały zniszczone i unicestwione; szalejące morze zniknęło. Podobnie jak u Jana w Objawieniu „nie było już morza”. W jego miejsce moce niebieskie przejęły kontrolę nad ziemią, a światło i chwała Syna Człowieczego oświeciły cały świat i dały obietnicę pokoju i radości, które miały nadejść. Istnieje dość ścisły związek między tą wizją z Księgi Daniela 7, a późniejszą wizją apostoła Jana z Objawienia 19 i 21, w której po zniszczeniu bestii ziemi, królów i ich armii oraz zniknięciu morza, Nowe Jeruzalem zstępuje na ziemię z chwałą Boga i Baranka, aby ją oświecić.

Tam starożytny prorok zakończył temat. Przez kolejne dwa lata nie słyszymy o nim nic, aż do trzeciego roku króla Baltazara, kiedy znów miał sen. Jednak tym razem sen nie dotyczył odległych złotych dni, ale rzeczy bliskich. Imperium Babilonu zbliżało się do końca i należało pouczyć Daniela o wydarzeniach, które miały wkrótce nastąpić.

A. O. Hudson, Bible Study Monthly
Maj/Czerwiec 1972, str. 57

br. Frank Shallieu

EWANGELIA ŚWIĘTEGO JANA



KOMENTARZ BIBLIJNY

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez brata Franka Shallieu w latach 1986-1987.

Rozdział 19

„Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować” – Jan 19:1.

Wyrażając niechęć do ukrzyżowania Pana Jezusa, Piłat uważał, że ubiczowanie może zaspokoić krwiożercze pragnienia i byłby on Go w stanie uwolnić. Innymi słowy, ubiczowanie było wybiegiem lub strategią ze strony Piłata, aby uspokoić tłum. Prorok Izajasz (50:6) prorokował o Jezusie, pisząc: „Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wyrwywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem” (BW). Chociaż Piłat próbował zapobiec ukrzyżowaniu za pomocą biczowania, nieświadomie wypełniał prorocstwo.

„A żołnierze upletli koronę z ciernia, włożyli Mu ją na głowę, przyodziali Go w płaszcz purpurowy” – Jan 19:2.

Zauważmy, jak Jezus został ozdobiony. Okrągła korona spleciona z cierni była mocno wciśnięta na Jego głowę, a purpurowa szata okrywała Jego ciało. Według zapisu Ewangelii Mateusza 27:28 „przyodziali Go w płaszcz szkarłatny”. Prawdopodobnie szata była zarówno szkarłatna, jak i fioletowa, gdyż noszona jako peleryna uwiadczała zarazem szkarłatny kolor podszewki. Szata mogłaby też należeć do setnika. Jezus był wymęczony procesem sądowym. Korona cierniowa była wyrównaniem za przekleństwo włożone na Adama, według którego on miał w pocie czoła uprawiać ziemię rodzącą ciernie i osty. Jezus musiał również umrzeć jako król, ponieważ Adam był królem. Innymi słowy, Jezus nie musiał umrzeć tylko za Adama, który utracił doskona-

łość, ale inne towarzyszące temu skutki musiały mieć odbicie w procesie męki krzyżowej. Adam był królem zwierząt, a także królem nad własną rodziną i cały przyszły rodzaj ludzki miał wyjść z jego lędźwi. Jezus musiał również doświadczyć cierni będących częścią przekleństwa. W celu dostarczenia równoważnej ceny Jezus musiał odczuć przekleństwo na sobie oraz umrzeć jako doskonały człowiek.

„A podchodząc do Niego, mówili: Witaj, królu żydowski; i wymierzali Mu policzki” – Jan 19:3.

Zauważmy, że to właśnie żołnierze włożyli koronę cierniową na głowę Jezusa i okrywając Go purpurową szatą, drwiąco okrzyknęli Go „królem żydowskim”. Sugeruje to nam obecność żołnierzy mających chronić Piłata podczas prywatnego spotkania z Jezusem (Jan 18:33-37). Piłat zapytał Jezusa; „Czy Ty jesteś królem żydowskim?”. A Jezus odpowiedział: „Ty powiadasz”. W ten sposób żołnierze mogli usłyszeć wymianę słów między Piłatem a Jezusem. Kpiny i złowrogie traktowanie Jezusa pokazują, jak okrutnymi i bezlitosnymi byli ci żołnierze, widocznie przyzwyczajeni do wykonywania takich morderstw jak krzyżowania i biczowania. Ich gruboskórność objawiła się jeszcze później przy krzyżu. Byli sadystami.

„A Piłat wyszedł znowu na zewnątrz i rzekł im: Oto wyprowadzam Go do was, abyście poznali, że w Nim żadnej winy nie znajduję” – Jan 19:4.

W Ewangelii Jana Piłat trzy razy publicznie wyraził się w odniesieniu do Jezusa: „Ja w Nim winy nie znajduję” (Jan 18:38; 19:4, 6). Powtórzenie jest imponujące. I to prawda, według słów pieśni: „Nieskazitelnym był Boży Baranek”. Słowa Piłata wskazują, że zarzuty były fałszywe. Dominujący nastrój wpływał przygnębiająco na Jezusa i jeszcze więcej nasilał Jego cierpienie i wstyd. Żołnierze sami dokonali biczowania, ale jeśli ono odbywało się w obecności tłumu, świadko-

wie mogliby wiwatować z radości, jak na arenie sportowej w czasie walki dzikich zwierząt, gdzie ujawnia się sadystyczna natura tłumu. Ludzie lubią brutalność i przelew krwi. Stąd też duch całego motłochu sprzeciwiał się Jezusowi. Niewątpliwie na tę okazję Szatan dostarczył takich pomysłów jak korona cierniowa i szata. Ponadto żołnierze z przyjemnością spełnili swoje zadanie.

Biczowanie zwykle obejmowało 40 uderzeń bez jednego. Na końcu każdego skórzanego paska znajdował się kawałek metalu, więc gdy ofiara została uderzona, fragmenty ciała były wyrwane z pleców przez skórzane paski zakończone metalem. Werset: „A Jego ranami jesteśmy uleczeni” (Izaj. 53:5, BW) ma tu swoje znaczenie. W praktyce Jezus zmarł za Adama, ale w tym procesie Jezus pomagał nawet tym, którzy Go biczowali i spośród motłochu tym, którzy wołali: „Ukrzyżuj Go!”. Oni wszyscy będą mieli możliwość życia. Widzimy Jezusa w obliczu pokusy. Wiedział, że posiadał wpływ Bożej mocy, kiedy był wyśmiewany: Jeśli prawdziwie jesteś Synem Bożym, zstąp z krzyża (Mat. 27:40, parafraza). On cierpliwie to zniósł, poddawszy się surowości krzyża i śmierci. Werset z Ewangelii Mateusza 26:53 podaje wypowiedź Jezusa: „Czy nie wiecie, że mógłbym wezwać dwanaście legionów aniołów, jeślibym tylko zapragnął?” (parafraza). Wciąż nadal widzimy, że nie chodzi tylko o śmierć Jezusa, ale sam sposób, w jaki umierał, jest bardzo znaczący.

„Wyszedł więc Jezus w koronie cierniowej i w płaszczu purpurowym. I rzekł im Piłat: Oto człowiek! A gdy Go ujrzeni arcykapłani i słudzy, krzyknęli głośno: Ukrzyżuj, ukrzyżuj! Rzekł do nich Piłat: Weźcie Go wy i ukrzyżujcie, ja bowiem winy w Nim nie znajduję” – Jan 19:5, 6.

Arcykapłani i urzędnicy państwowi byli pełni zaciętrzewienia. Bez względu na to, co by powiedział Piłat, oni i tak sprzeciwiliby się temu. Tak samo wyglądała sprawa z inkwizycją. Wielu uważało, że robią Bogu przysługę, prześladowając tak zwanych „heretyków”. Stąd też byli całkowicie nieczuleni na wołania i jęki trapiionych ofiar. Reprint artykułu 2312 zatytułowany „Jezus przed Piłatem – spójrzmy na Niego” zawiera ciekawe stwierdzenie: „Nienawiść inspirowana religijnym fanatyzmem jest najbardziej okrutną ze wszystkich, a przede wszystkim pozbawioną sumienia”. Były różne grupy żołnierzy. Jedna grupa oraz inny zbiór napełnionych nienawiścią

motłochu zatrzymał Jezusa w Getsemane. Inna grupa żołnierzy – osobista kohorta Piłata i jego straż przyboczna biczowały Jezusa. Kapłani mieli przydzielony oddział żołnierzy, aby utrzymywali porządek podczas sprawowanych usług, a Piłat miał własnych żołnierzy. Wiemy, że oficerowie, którzy później pilnowali zabezpieczonego grobu, mieli związek z kapłanami. Kiedy nastąpiło zmartwychwstanie, żołnierze powiadomili o tym kapłanów, a kapłani z kolei wypłacili żołnierzom pieniądze za ich milczenie. Słowa Piłata „Oto człowiek” („Ecce Homo”) wyrażały spokój oblicza Jezusa, Jego postawę, opanowanie i zachowanie godności pośród wszystkich znoszonych upokorzeń.

Sposób, w jaki Jezus cierpliwie zaakceptował sytuację, wywarł wielkie wrażenie na Piłacie i jego bezwzględnej osobowości. Jednak są ludzie, którzy będąc nawet nieczuleni, żądają sprawiedliwości. Rzymscy namiestnicy, jak Piłat, musieli być bardzo ostrożni, aby nagle nie stracić swego stanowiska na rozkaz cesarza lub kogoś z wyższego urzędu. Niewątpliwie Piłat zorientował się, że Jezus był niewinny. Jeśli zbyt szybko zgodziłby się na śmierć Jezusa, mogłyby wystąpić nieprzewidziane sytuacje. Jednak w końcu zgodził się, kiedy została wspomniana postać cesarza. Wtedy najwyżsi kapłani powiedzieli: „Żądamy twojej zgody na ukrzyżowanie Go. Jeśli odmówisz, ty wiesz, co robi cesarz” (Jan 19:12, parafraza). Słowa Piłata: „Oto człowiek!” pokazały zacność godności Jezusa jako doskonałego człowieka.

Jest to dobry przykład dla nas do zapamiętania, gdy jesteśmy na próbie pod koniec Wieku. Powinniśmy zachowywać naszą godność nawet wtedy, gdy cierpimy dla sprawy Pańskiej. Piłat dostrzegł doskonałość Jezusa. Chociaż wyraz twarzy Pana był w 90 procentach odbiciem sytuacji (patrz Strong), wszystko wokół wywierało swój wpływ. (Słowo „oblicze” może być używane w szerokim lub ograniczonym sensie). Piłat otrzymał swoją karę w obecnym życiu. Po ukrzyżowaniu został bardzo szybko usunięty ze swego stanowiska i miał przykre zakończenie życia. Zatem w następnym Wieku będzie mu trochę łatwiej zająć właściwe stanowisko. Różne były stopnie odpowiedzialności wśród tych, którzy przyczynili się do śmierci Jezusa. Piłat widział wcześniej, po jego prywatnym spotkaniu z Jezusem, że On nie jest zagrożeniem. W rezultacie Jezus powiedział: „Nie musisz się o mnie martwić. Królestwo

moje nie jest z tego świata, gdyby było, moi słudzy walczyliby o mnie". (Jan 18:36, parafraza). Według poglądu Piłata, On miał inny cel do wykonania odnośnie do przyszłości i trudnego do określenia czasu.

Zarówno Piłat, jak i Herod reprezentują władze cywilne, które będą mało znaczącymi w rękach przywódców religijnych. Kajfasz i Herodiada, wyobrażając papieństwo, byli odpowiednimi ich poplecchnikami. Wpływy papieństwa będą próbowały uśmiercić członków Klasy Stóp, lecz bez osobistego udziału w brudnym dziele. Niechętnie do działania władze cywilne będą jednak zmuszone. W odniesieniu do religii Piłat nie był zaniepokojony, ale gdy sprawa nabierała cech buntu przeciwko rządowi, uważał, że sytuacja staje się bardziej zapalna. To samo okaże się z Prawdą w przyszłości. Władze cywilne będą zaniepokojone rzekomym wpływem członków Klasy Stóp na upadek rządów.

„Odpowiedzieli mu Żydzi: My mamy zakon, a według zakonu winien umrzeć, bo się czynił Synem Bożym” – Jan 19:7.

Zauważmy, że Jezus „czynił się Synem Bożym”, nie Bogiem lub nawet Bogiem-Synem. Ten werset jest pomocny do obalania nauki o trójcy.

„A gdy Piłat usłyszał te słowa, bardziej się uląkł” – Jan 19:8.

Słowa powyższego wersetu, że Piłat „bardziej się uląkł”, pokazują, że on już wcześniej miał bojaźń. Jego żona przez posłańca ostrzegła go: „Nie wdawaj się z tym sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie przez niego wiele wycierpiałam” (Mat. 27:19, BW). To oświadczenie oraz wygląd Jezusa wzmogły nerwowe napięcie Piłata – odbywała się tutaj walka jego emocji. On mógł widzieć, że był przynaglany przez najwyższych kapłanów i przywódców ludu. Teraz słysząc twierdzenie, że Jezus był Synem Bożym, bał się jeszcze bardziej. Po oskarżeniu ze strony Żydów, że Jezus uważał się za Syna Bożego, Piłat mógł przewidzieć, jaki może być następny krok (werset 12). „Jeśli tego człowieka wypuścisz, nie jesteś przyjacielem Cesarza; każdy, który czyni się królem, sprzeciwia się cesarzowi” (parafraza). Syn Boży był również jednym z tytułów cesarza. (Począwszy od Juliusza Cezara, ten tytuł był przypisywany cesarzom rzymskim). Piłat zdawał sobie sprawę, że będzie w tej sprawie naciskany. Chociaż nadal chciał

ocalić Jezusa, był przestraszony i podejrzliwy wobec tego, co miało się wydarzyć.

„I wszedł znowu do zamku, i rzekł do Jezusa: Skąd jesteś? Ale Jezus nie dał mu odpowiedzi” – Jan 19:9.

Zauważmy strategię Piłata, gdy celowo wykorzystał ten moment, aby znowu prywatnie wezwać Jezusa do siebie. Innymi słowy, gdy sytuacja okazała się delikatną, on próbował odwrócić od niej uwagę lub przerwać ciągłość myślenia innych, stosując przerwę. Nadal nie chciał ukrzyżować Jezusa. Jednak zauważmy, co następnie Jezus uczynił: odmówił odpowiedzi. Nie chciał się bronić, aby nie został zwolniony, gdyż przyszedł umrzeć. Dopiero na drugie pytanie Jezus odpowiedział. Innymi słowy, jest czas mówienia i czas milczenia. Trudno wiedzieć, kiedy co uczynić. Piłat był zapoznany z dokumentacją Jezusa i wiedział, że Jezus pochodził z Nazaretu, będąc tam urodzony. Jednak po usłyszeniu stwierdzenia, że Jezus był Synem Bożym, zapytał: „Skąd jesteś?”. Po części Piłat pragnął usłyszeć, że w rzeczywistości Jezus nie pochodził z Nazaretu. Z uwagi na sprawowane urzędy, Herod i Piłat obydwoj wiedzieli o czynach i miejscach pobytu Jezusa, uważając, że Jego stwierdzenia mogły być prawdą. (Mimo że Piłat zapytał wcześniej: „Co jest prawdą?”).

„Rzekł więc do niego Piłat: Ze mną nie chcesz rozmawiać? Czy nie wiesz, że mam władzę wypuścić cię i mam władzę ukrzyżować cię? Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry; dlatego większy grzech ma ten, który mnie tobie wydał” – Jan 19:10, 11.

Jezus wiedział, co było w umyśle Piłata. Dlatego też nie tylko poprawił wypowiedź Piłata o mocy, ale z powodu strachu Piłata złożył oświadczenie odnośnie do winy i odpowiedzialności. Mówił: „Tym, którzy wydali mnie tobie, będzie gorzej”. Odpowiedź Jezusa wstrząsnęła całą osobą Piłata, sprawiając, że drżał jeszcze bardziej. Kolejny punkt. Oświadczenie Jezusa dowodzi, że istnieją różne stopnie odpowiedzialności. On nie wyraził się, że Piłat nie miał grzechu, ale że najwyżsi kapłani i przywódcy ludu mieli większy grzech. Kiedykolwiek Jezus przemawiał – nawet jeśli przytłaczany nagle lub przez zaskoczenie – wypowiadał się dokładnie do tematu, zgodnie z prawdą. Jego słowa były zadziwiające, ponieważ zawsze był

przygotowany. On zawsze miał właściwą odpowiedź lub nie odpowiadał.

Pytanie: Jak zharmonizujemy werset Ewangelii Jana 18:31, gdzie Żydzi wypowiedzieli się: „Nie jest zgodne z naszym prawem, aby skazać człowieka na śmierć” z werselem Ewangelii Jana 19:7, gdzie Żydzi powiedzieli: „Mamy prawo i według naszego prawa powinien umrzeć”?

Odpowiedź: Ich wymówką nie było to, że oni nie mogli Go uśmiercić, gdyż później ukamienowali Szczepana, ale że na święto Paschy chcieli być ceremonialnie czysti. Oni nie chcieli nawet wejść na salę sądową, ale stali w otwartym holu. Innymi słowy, wygodnie wykorzystywali prawo do własnych celów. Na święta Paschy wielu Żydów przybywało do Jerozolimy. Najwyżsi kapłani denerwowali się mnóstwem zebranych ludzi, a tym samym nie chcieli być widziani jako mordercy Jezusa. Obawiali się, że jeśli będą dłużej czekać, Jego popularność wzrośnie jeszcze bardziej i ich pozycje mogą być zagrożone. Jezus wypędził ze świątyni handlarzy pieniędzmi, więc bali się, co jeszcze może zrobić. Dlatego czuli, że nie mogą dłużej czekać. Przestuchania Sanhedrynu (Ananasz, Kajfasz) odbyły się w nocy, podczas gdy ludzie spali, aby Jezus mógł być przyprowadzony do Piłata o 6 rano. W tej wczesnej porannej godzinie praktycznie zmusili Piłata do powstania z łóżka i domagali się jego audiencji, głośno zachowując się w jego rezydencji.

Kiedy Jezus był pytany odnośnie do danej sprawy, często odpowiadał przez przypowieść – przypowieść napętnioną mądrością. Jednak pozornie proste przypowieści zawierały bardzo głębokie lekcje duchowe i jednocześnie dostarczały odpowiedzi według potrzeb tamtych cieleśnych ludzi. Jezus podkreślał, że chciałby im dużo powiedzieć, ale nie mógł. Niemniej jednak wykazał wielką mądrość z daleko sięgającymi odniesieniami duchowymi. Zauważmy, że On wypowiadał przypowieści spontanicznie – bez wcześniejszego przygotowania. Nikodem nie mógł zrozumieć duchowych rzeczy, kiedy przybył do Jezusa nocą, ale Jezus wykorzystał tu pomocną technikę. Powiedział Nikodemowi coś, co pozostało w jego pamięci: „I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy” (Jan 3:14, BW). Stąd też później, gdy Nikodem zobaczył Jezusa na krzyżu, Jego obnażone ciało, całe zdeformowane i zwinięte jak wąż, został tym wstrząśnięty. Jezus przepo-

wiadał, że ukrzyżowanie stanie się Jego udziałem i przez zawiśnięcie na krzyżu On przyciągnie wszystkich ludzi do siebie. Teraz właśnie Nikodem, będąc przyciągniętym, rozmyślał o Jezusie: „Wiem, że jesteś wspaniałym Mistrzem o wielkiej wiedzy, ale jakie jest to Królestwo, o którym mówisz?”. Nikodem był w rozterce, dopóki nie zobaczył Jezusa na krzyżu i nie wspomniał Jego wcześniejszego oświadczenia. Jezus wiedział, jak można dotrzeć do serc ludzkich; jeśli by więc one były we właściwym usposobieniu, wówczas zareagują. Pierwsze przyjście Nikodema do Jezusa było kierowane jakby przez Ojca. Pomimo że odbyło się to w nocy, Nikodem sam podjął decyzję i został nagrodzony za ten krok.

„Odtąd Piłat starał się wypuścić Go, ale Żydzi krzyczeli głośno: Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza; każdy, bowiem, który się królem czyni, sprzeciwia się cesarzowi” – Jan 19:12.

Piłat starał się wypuścić Jezusa, pamiętając na Jego słowa, że nie miałby żadnej mocy, jeśli by ona nie była zgodna z wolą Ojca. Piłat przyzwyczajony był do wydawania decyzji odnośnie do życia i śmierci ludzi oskarżonych. Słowa Jezusa musiały wywrzeć na nim duże wrażenie. Najwyżsi kapłani nazwali wcześniej Jezusa bluźniercą. Teraz zmienili oskarżenia, uznając Go za spiskowca i zdrajcę. Sprytnie zmienili sytuację na swoją korzyść, wiedząc, że gardło Piłata jest w ich rękach.

„Piłat tedy, usłyszawszy te słowa, wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na krześle sędziowskim, na miejscu, zwanym Kamienny Bruk, a po hebrajsku Gabbatha” – Jan 19:13.

Piłat zszedł z górnej sali sądowej do niższego miejsca wygłaszania wyroku. Samo krzesło sędziowskie było postawione wyżej. Teraz nadszedł czas na decyzję. Najwyżsi kapłani oczekiwali, że Piłat wyrazi zgodę, będąc przestraszony ich wzmianką o cesarzu. Było mu dane do zrozumienia, że jeśli on nie wyda Jezusa na śmierć, oni będą naciskać cesarza, domagając się od niego wyroku śmierci dla Jezusa. Stąd Piłat został zmuszony do wydania wyroku. Ciekawe jest, że apostoł Jan użył słowa hebrajskiego, nazywając kamienny bruk – Gabbatha i hebrajską nazwę Kalwarii – jako Golgota.

„A był to dzień Przygotowania Paschy, około szóstej godziny; i rzekł do Żydów: Oto król

wasz! A oni zawołali: Precz, precz, ukrzyżuj Go! Rzekł do nich Piłat: Króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli arcykapłani: Nie mamy króla, tylko cesarza” – Jan 19:14, 15.

To był czuły punkt Piłata, aby ponownie przywołać cesarza. Jakaż obłuda! Najwyżsi kapłani, żądający wolności i oczekujący Mesjasza, posłużyli się powagą rzymskiej władzy. Co za ironia! Interesująca jest relacja apostoła Jana odnośnie do trzykrotnego nazwania Jezusa „Królem” przez poganina Piłata (Jan 18:39, 19:14-15). Apostoł Jan spostrzegł również wielokrotne powtarzanie zabiegów Piłata, aby ponownie obarczyć odpowiedzialnością Żydów lub zasugerować sposób ocalenia Jezusa od śmierci (Jan 18:31, 39, 19:1, 4-6, 12, 14, 15).

Powtórzenia tegoż pokazują stopień odpowiedzialności i winy, jakie spadły na Żydów, to znaczy na żydowskich przywódców religijnych. Apostoł Jan podkreśla również nieustępliwy nacisk Żydów do wykazania przestępstw Jezusa. Za każdym razem, gdy Jezus przedstawiał sprawę, Piłat okazywał pragnienie umorzenia winy. Zapis objawia krwiożercze skłonności uczonych w Piśmie i faryzeuszy, aby uśmiercić Jezusa. Z tego powodu Żydzi nienawidzą Ewangelii Jana, uważając jej autora za antysemitę. Chociaż apostoł Jan nie opowiedział wszystkich prób Jezusa, wymienił wiele z nich: Annasz, Kajfasz, sala zamku (Jan 18:28), sala prywatnego przesłuchiwanie przez Piłata (Jan 18:33), sala sądu (Jan 19:9) oraz krzesło sędziowskie (Bruk lub Gabbatha; Jan 19:13).

Jeśli chodzi o zwrócenie się do cesarza przez najwyższych kapłanów, oni nie powinni byli mieszać się do spraw rządowych, gdyż według żydowskich układów istniał rozdział religii od państwa. Byli w błędzie starając się wcześniej podejść Jezusa przez pokazanie Mu monety i pytanie Go o płacenie podatków. Nie mogli pojąć, dlaczego będąc lojalnym Żydem, nie sprzeciwiał się On oddawaniu pieniężnych danin do Rzymu. Ponieważ „szósta godzina” przypadała na godzinę 6 rano czasu rzymskiego, wymiana rozmów z Piłatem nie trwała długo. W czasie pół godziny mogło być dokonane biczowanie i wszystko z tym związane. Nawiasem mówiąc, biczowanie było robione rytmicznie – 39 uderzeń było dokonywanych w ciągu 1,5 minuty. Stąd arcykapłani byli bardzo zadowoleni załatwieniem sprawy przed obudzeniem się ludzi i zorientowaniem się, co się stało.

„Wtedy to wydał Go im na śmierć krzyżową. Wzięli więc Jezusa i odprowadzili Go. A On dźwigając krzyż swój, szedł na miejsce, zwane Trupią Czaszką, co po hebrajsku zwie się Golgota” – Jan 19:16,17.

Fakt, że apostoł Jan (19:13,17) użył niektórych nazw hebrajskich, dowodzi, że jego Ewangelia została napisana w języku greckim (nie aramejskim). Jezus przeważnie mówił po aramejsku, choć czasami mówił po grecku i po hebrajsku. Wszystkie Ewangelie zostały napisane w języku greckim. Kiedy Jezus dokonał jednego ze swych cudów, wypowiedział po hebrajsku „Effata!”, co znaczy „Otwórz się” (Mar. 7:34). Nie ulega wątpliwości, że wydarzenia zostały bardzo dokładnie zarejestrowane. Gdy będą one wyświetlane w Królestwie, te słowa kluczowe zostaną powtórzone w oryginalnym języku hebrajskim. Nawiasem mówiąc, kiedy pojawi się jeden język na ziemi, wszyscy będą znali język mówiony w Izraelu. W czasach Jezusa Żydzi byli zmuszeni znać dwa języki: hebrajski oraz grecki dla handlu i biznesu. Musieli też powierzchownie znać łacinę, gdyż Imperium Rzymskie obejmowało ich ziemię i wszystkie dekrety oraz publiczne wypowiedzi prawne były pisane w języku łacińskim. Taka sama prawda mogłaby też odnosić się do wcześniejszych faz Królestwa, chociaż jeden język uniwersalny będzie tam wprowadzany stopniowo, stąd więc pierwotne hebrajskie słowa będą pełne znaczenia.

Kiedy kapłani powiedzieli: „Nie mamy króla, tylko cesarza”, musieli uczynić to odgrążającym tonem, gdyż zaraz po tym stwierdzeniu Piłat wystąpił Jezusa na ukrzyżowanie. Żołnierze, jako przedstawiciele Piłata, odprowadzali Jezusa, aby powstrzymać tłumy. Słowo „im” (werset 16) znaczy „według ich życzenia”. Piłat wydał Jezusa zgodnie z żądaniem arcykapłanów, ale Piłat miał własnych żołnierzy do wykonania pracy.

Miejsce ukrzyżowania wygląda jak czaszka. Wzgórze ma skalne ubytki, co przypomina trupią czaszkę. Wzgórze, nazwane Kalwarią Gordona, położone jest na północ od Bramy Damasceńskiej, w niewielkiej od niej odległości. Początkowo ten kształt czaszki zostawał ukryty pod ziemią. Następnie, około 200 lat p.n.e. wzgórze zostało przekopane, aby Jerozolimę uczynić trudniejszą do zdobycia. Podczas przekopywania ziemi odkryto górę w kształcie czaszki. Nie ulega wątpliwości, że Szatan, który chciałby zakryć

wszystkie dowody, miał pomysł, aby ponownie wypełnić tę ziemię po ukrzyżowaniu. Stało się to w roku 135, kiedy Hadrian uczynił pochylnię, aby zdobyć miasto. (W XIX wieku wzgórze czaszki zostało ponownie odkopane). (Uwaga: Oblężenie Jerozolimy przez syna Wespazjana – Tytusa w 69 roku n.e. Ostatnie dwie twierdze upadły po 73 roku, z których jedną była Masada). Jeśli chodzi o uformowanie się terenu w kształcie czaszki, można uznać to za trafne, gdyż mówiąc językiem obrazowym, właśnie w tym szczególnym miejscu Jezus zapłacił cenę okupową, aby odkupić zmarłą ludzkość. W topograficznym ujęciu Gordona teren przypomina czaszkę osoby leżącej na plecach, której klatkę piersiową stanowi Wzgórze Świątynne. Szyja przedstawia kanał odpływowy wykopany podczas rządów Hasmoneuszy, aby utrudnić wrogom zdobycie Jerozolimy. Ściany oraz kanał czyniły Jerozolimę trudniejszą do zdobycia. Początkowo Wzgórze Czaszki było częścią Góry Moria, na której Abraham ofiarował Izaaka. Góra miała wygląd bochenka chleba, zanim została przekopana i pojawił się kształt czaszki. Podobnie jak Jezus niósł swój krzyż, tak też Izaak, wyobrażając Jezusa, niósł drwa na ofiarę. Obydwaj byli gotowi złożyć ofiary. Ponadto arabska tradycja podaje, że na Górze Moria umarł Adam, w szczególności na Golgocie. Jakże właściwe jest to, że zarówno Adam pierwszy, jak i Adam drugi obydwoj zmarli na Górze Moria, czyli Golgocie!

Komentarz: Wszechwiedza, jak i zdolności przewidywania Pana Boga są pokazane przez Jego przygotowywanie powierzchni ziemi; Golgota, Wzgórze Czaszki istniały na długo przed stworzeniem Adama. Bóg przewidział, że Adam zgrzeszy i umrze na Wzgórzu Czaszki, będąc pochowany na Górze Moria; że Wzgórze Czaszki będzie odkryte, gdzie umrze i zostanie pochowany Jezus, zapłaciwszy cenę okupową za Adama.

„Gdzie Go ukrzyżowali, a z Nim innych dwóch, z jednej i z drugiej strony, a pośrodku Jezusa” – Jan 19:18.

Jezus był ukrzyżowany między dwoma złoczyńcami, zgodnie z prorocstwem. „I wyznaczono Mu grób wśród bezbożnych i wśród złoczyńców jego mogiłę”, „i do przestępców był zaliczony” (Izaj. 53:9, 12, BW). W Królestwie Żydzi będą się wstydzili, że mając tak wiele prorocत्व Starego Testamentu wskazujących na szczegóły dotyczące Mesjasza, nie potrafili Go rozpoznać.

„A Piłat sporządził też napis i umieścił go nad krzyżem; a było napisane: JEZUS NAZAREŃSKI, KRÓL ŻYDOWSKI. A napis ten czytało wielu Żydów, bo blisko miasta było to miejsce, gdzie Jezus został ukrzyżowany; a było napisane po hebrajsku, po łacinie i po grecku” – Jan 19:19, 20.

Napis umieszczony na krzyżu musiał być dosyć duży. Napis był w trzech językach, aby wszyscy mogli przeczytać, Prawda została wyznana. Napis objawiał przyczyny publicznej śmierci. Co więcej, był to sposób, aby zobaczyć reakcje oskarżycieli Jezusa.

Najwyżsi kapłani byli oburzeni napisem i chcieli przeredagować jego treść, ale Piłat sprzeciwił się ich żądaniom (werset 22), mówiąc: „Com napisał, tom napisał”. W pozafigurze, kiedy członkowie Klasy Stóp będą przeznaczeni na śmierć, wydarzenie to będzie rozpoznane we wszechświecie. Miejsce ukrzyżowania znajdowało się blisko miasta, ale nie w mieście. Stąd werset 20 może sugerować, że Bazylika Świętego Grobu nie jest miejscem ukrzyżowania, będąc położona w obrębie murów miejskich. Faktycznie, niektórzy błędnie wydłużyli starą ścianę osobliwym wcięciem tak, aby umieścić Bazylikę Świętego Grobu na zewnątrz murów. Moshe Dayan i inni zmienili fakty, aby nie narazić się poglądom katolickim. W 1922 roku została znaleziona ściana Bramy Damasceńskiej. Dla podtrzymania błędnego poglądu stwierdzili, że ściana ta nie istniała w dniach Jezusa. Jednak potem znaleziono inną ścianę pod spodem, która istniała za czasów Jezusa. Jezus wyszedł oryginalną (niższą) Bramą Damasceńską, kiedy był prowadzony na ukrzyżowanie.

„Mówili tedy arcykapłani żydowscy Piłatowi: Nie pisz: król żydowski, ale że On powiedział: Jestem królem żydowskim. Odpowiedział Piłat: Com napisał, tom napisał” – Jan 19:21, 22.

Piłat jakby mówił: „Zmusiliście mnie do ukrzyżowania Jezusa, a teraz będziecie musieli podejść do tej sprawy uczciwie”. Jakże dramatyczny okazał się obraz tej sceny w przyszłości. Przez ukrzyżowanie, będące jednym z punktów zwrotnych historii ziemi, napis na krzyżu będzie pełen znaczenia dla świata, aby wszyscy zobaczyli dramatyczne dzieło okupu, jakie będzie im świadczona we właściwym czasie (1 Tym. 2:5, 6).

Tłumaczenie i opracowanie przez braci w Melbourne

br. Piotr Mrzygłód

PROROCCTWA O OBECNEJ SYTUACJI ŚWIATOWEJ



WIDOK Z WIEŻY

„Strach, dół i sidła na ciebie, mieszkańcu ziemi! I stanie się, że kto ucieknie przed głosem strachu, wpadnie w dół, a kto wyjdzie z dołu, będzie złapany w sidłach. Otworzą się bowiem upusty w górze i zadrżą fundamenty ziemi. Ziemia rozpadła się całkowicie, ziemia roz płynęła się doszczętnie; jest wielce wstrząśnięta. Ziemia będzie się staniać jak pijany, będzie chwiać się jak lepianka. Zaciąży na niej jej nieprawość i upadnie, a już nie powstanie” – Izaj. 24:17-20 (UBG).

Ziemia w Piśmie Świętym symbolicznie przedstawia pokojowo nastawione społeczeństwa z ustabilizowanym ustrojem i gospodarką. Trzęsienie ziemi symbolizuje rewolucję. Sidła są metaforą sytuacji bez wyjścia.

Obecna sytuacja na świecie przypomina rewolucję i wypełnienie powyższego proroctwa. Rewolucja ta, wprowadzona przez prezydenta USA, Donalda Trumpa, rozpoczęła wojnę handlową i jest niszczeniem dotychczasowego porządku światowego. Ten porządek był budowany na podstawie wolnego rynku, globalizacji i prymatu kapitalizmu finansowego, gdzie operacje finansowe kształtowały dobrobyt krajów. Żyjemy w czasach, gdy stare zasady odchodzą do historii.

POLITYKA HANDLOWA TRUMPA I JEJ WPŁYW NA PROROCCTWA

Donald Trump wprowadził szereg ceł, które znacząco eskalowały napięcia handlowe i może to zachęcić inne narody do podobnych kroków. Trump podniósł cła na chiński import do poziomu aż 145%. Wywołało to chińską odpowiedź cłami na amerykańskie towary sięgającymi 125%. Chiny wstrzymały także eksport krytycznych surowców, takich jak pierwiastki ziem rzadkich, co uderzyło w amerykańskie sektory wysokich technologii i obronności. Chiny kontrolują ok. 90% wydobycia niektórych pierwiastków ziem rzadkich i mają bezwzględna dominację w technologii pozwalającej rafinować te

pierwiastki. Cła miały też związek z próbą ograniczenia produkcji składników do fentanylu. Codziennie w USA z powodu przedawkowania syntetycznych opioidów, takich jak fentanyl, umiera ponad 150 osób. Fentanyl jest 100 razy silniejszy od morfiny i 50 razy silniejszy od heroiny, co sprawia, że uzależnia bardzo szybko i jest niezwykle niebezpieczny. W rzeczywistości problem uzależnienia społeczeństwa amerykańskiego bierze się z rosnącej przestępczości zorganizowanej oraz upadku nadziei wśród zwykłych ludzi. Polityka ceł ignoruje jej skutki dla amerykańskich konsumentów i firm, które muszą płacić wyższe ceny za importowane towary i tym samym dotyka najbiedniejsze warstwy społeczne.

PRZYCZYNY POLITYKI CELNEJ: ZADŁUŻENIE I DOMINACJA CHIN

Powodem nałożenia ceł jest rosnące zadłużenie USA oraz konieczność wykupu obligacji rządowych. Zadłużenie Stanów Zjednoczonych, uwzględniające całkowity dług federalny, w tym zadłużenie w wyemitowanych obligacjach, wynosi obecnie około 36,2–36,6 biliona dolarów (bilion to 1 i 9 zer). Dług federalny stale rośnie, a tempo wzrostu to kilka miliardów dolarów dziennie. USA mają największy dług zewnętrzny na świecie, a znaczna część obligacji (około 33% długu publicznego) jest posiadana przez zagraniczne podmioty. Stosunek długu publicznego do PKB stanowi mniej więcej 120-130% produktu krajowego brutto (PKB) kraju. To oznacza, że całkowity dług publiczny kraju jest większy niż jego roczna wartość wytworzonych dóbr i usług o 20-30%. Wzrost zadłużenia powoduje wzrost kosztów jego obsługi – w 2024 roku obsługa długu kosztowała USA około 624 mld dolarów, czyli 16% wydatków federalnych. Globalny poziom zadłużenia wszystkich gospodarek na świecie osiągnął rekordowy poziom około 318 bilionów dolarów (USD) na koniec 2024 roku. Wskaźnik globalnego długu do PKB wyniósł niemal 328%, co oznacza, że całkowite zadłużenie jest ponad trzykrotnie wyższe niż globalny produkt krajowy brutto. Dług ten wzrósł

szczególnie mocno w czasach pandemii COVID-19. Pieniądże tracą na wartości. Proroctwo mówi, że „ani ich srebro, ani ich złoto nie zdołają ich wybawić w dniu gniewu Pana, bo cała ziemia będzie pożarta ogniem Jego zapalczywości. Z pewnością bowiem dokona rychłego końca wszystkich mieszkańców ziemi” – Sof. 1:18.

KONFLIKT AMERYKAŃSKO-CHIŃSKI

Kolejnym powodem ceł jest zmonopolizowanie produkcji światowej przez Chiny, które odpowiadają za 31% produkcji światowej, podczas gdy USA tylko za 12%. Oznacza to, że faktyczna siła gospodarcza, militarna, jak i osobowa Chin jest większa od USA. Być może „poganie” wspomniani w Księdze Joela 3:11-12 to narody azjatyckie pod przewodnictwem Chin. Tę myśl wspierają dwa fakty: Chiny są krajem ateistycznym i stały się przywódcą krajów globalnego południa. Zobaczmy, co to proroctwo opisuje: „Zgromadźcie się i przyjdźcie, wszystkie okoliczne narody – zbierzcie się” (jest to nawoływanie do globalizacji, która napędza produkcję Chin). Dalej jest zapisane: „Sprowadź tam, Panie, swoich wojowników [ideologów]. Niech poganie [Chiny i kraje azjatyckie] się ockną i nadciągną na Dolinę Jehoszafata [jest ona symbolem ostatecznej walki dobra ze złem w wielkim ucisku]. Tam bowiem zasiądzie Pan, aby sądzić wszystkie okoliczne narody” (UBG).

W IV Tomie (str. 349) br. Russell, opisując wpływ Azji na gospodarkę Europy i Ameryki, napisał: „Nikt nie jest już w stanie powstrzymać rozwoju tej sytuacji. Jest ona częścią nieuchronnej przyszłości, gdyż wynika z działania prawa podaży i popytu, które oznacza to samo w odniesieniu do pracy, jak i towarów – kupuj możliwie najlepsze produkty, najtaniej, jak się da. Jedyne, co może ukrócić i powstrzymać nasilenie się obecnych kłopotów, które w miarę działania zasady samolubstwa będą jeszcze bardziej narastać, to przygotowany przez Boga środek zaradczy – Królestwo Boże z jego nowym prawem i całkowitym przeobrażeniem społeczności ludzkiej w oparciu o zasadę miłości i równości”. Przewiduje też on „powstanie ludów Indii, Chin i Afryki przeciwko chrześcijaństwu” (str. 550). Zachęcam braterstwo do ponownego przeczytania rozdziału „Przygotowanie żywiołów” w IV Tomie jako bardzo współczesnego komentarza dzisiejszych czasów.

BOSKI SĄD I NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNE

Pan Bóg jako Wielki Sędzia oskarża wszystkie narody, ale szczególnie chrześcijańskie, za wiele grze-

chów, w tym m.in. za wyzysk i niepłacenie robotnikom. Apostoł Jakub wzywa bogaczy: „A teraz wy, bogacze, płaczcie, zawodząc nad nieszczęściami, które na was przyjdą. Wasze bogactwo zgniło, a wasze szaty zjadły mole. Wasze złoto i srebro zardzewiało, a ich rdza będzie świadczyła przeciwko wam i strawi wasze ciała jak ogień. Nagromadziliście skarby na ostatnie dni. Oto zapłata robotników, którzy żęli wasze pola, zatrzymana przez was, krzyczy, a krzyk żniwiarzy doszedł do uszu Pana zastępów. Żyliście w rozkoszach i zbytku na ziemi, utuczyliliście wasze serca jak na dzień rzezi. Skazaliście i zabiliście sprawiedliwego, a on nie stawia wam oporu” – Jak. 5:1-6 (UBG).

Rozwarstwienie społeczne jest spowodowane nierównościami zarówno wewnątrz krajów, gdzie np. najbogatsze 0,1% Amerykanów posiada około 14% całkowitego majątku kraju, czyli około 21 bilionów dolarów. Rozszerzając do najbogatszych 10% – posiadają one aż 66% całkowitego bogactwa USA. Dla porównania biedniejsza połowa społeczeństwa ma zaledwie około 2,6% majątku. Oznacza to, że 334 tysiące najbogatszych osób ma ponad pięciokrotnie więcej niż 167 milionów najbiedniejszych Amerykanów! Podobnie rzecz ma się z narodami – najbogatsze 10% populacji świata posiada około 76% całego majątku globalnego, podczas gdy biedniejsza połowa ludzkości ma jedynie około 2% majątku. To oznacza ogromną przepaść między najbogatszymi a najbiedniejszymi. Obecne globalne nierówności dochodowe i majątkowe osiągają poziomy porównywalne z tymi sprzed I wojny światowej. Historia nas uczy, że rosnące nierówności prowadzą do nasilenia się konfliktów społecznych, polaryzacji politycznej i wzrostu radykalizmu, co może zagrażać stabilności politycznej i gospodarczej. Zmiany technologiczne, globalizacja i transformacje gospodarcze sprzyjają koncentracji kapitału i wzrostowi nierówności.

POWSTANIE ŚWIATA WIELOBIEGUNOWEGO I IDEOLOGIA MAGA

Tworzy się świat wielobiegunowy, w którym silne państwo dogaduje się z silnym państwem, a słabsze państwo zmusza do uległości groźbą sankcji ekonomicznych lub militarnych. Ważnym elementem ideologicznym napędzającym ten proces jest ruch MAGA. Ideologia MAGA („Make America Great Again”) to nacjonalistyczny ruch polityczny, który zyskał popularność wraz z kampanią Donalda Trumpa w 2016 roku. Jego główne założenia to przekonanie, że USA były kiedyś „wielkim” krajem, ale utra-

ciły tę pozycję z powodu wpływów zagranicznych – zarówno poprzez imigrację i wielokulturowość w kraju, jak i globalizację gospodarczą na świecie. Ruch MAGA jest najbardziej popierany przez białą klasę pracującą i niższą klasę średnią, zwłaszcza tych, którzy obawiają się skutków imigracji i globalizacji. Widzą oni w MAGA obronę miejsc pracy i tradycyjnych wartości. Wsparcie płynie także od konserwatywnych środowisk religijnych i neoliberalistów.

POWIĄZANIA MAGA Z PRAWICĄ CHRZEŚCIJAŃSKĄ I TEOLOGIA

Ruch MAGA ma silne powiązania z amerykańską prawicą chrześcijańską, zwłaszcza protestancką, która traktuje Biblię jako fundament swoich wartości i polityki. Wiele osób związanych z MAGA wierzy w bliski powrót Chrystusa i zwycięstwo nad „antychrystem” rozumianym jako liberalizm czy neomarksizm.

Wyznawcy MAGA wierzą, że Stany Zjednoczone mają szczególną, Bożą misję w Planie Bożym. Uważają, że są powołani do prowadzenia wojny w imieniu chrześcijaństwa z siłami „antychrysta”. Są oni także zwolennikami ścisłej hierarchii opartej na posłuszeństwie liderowi. Główne teologiczne inspiracje ruchu MAGA wywodzą się z konserwatywnego protestantyzmu, zwłaszcza nurtów takich jak Nowa Reformacja Apostolska (NAR). Nurt ten postuluje budowanie społeczeństwa opartego na zasadach Starego Testamentu oraz chrześcijańskie panowanie nad społeczeństwem, co ma przygotować grunt pod powrót Chrystusa. Wierzą oni, że Chrystus powróci po ustanowieniu przez chrześcijan dominacji na ziemi, co motywuje ich do aktywnej walki o „przywrócenie wielkości” USA jako narodu wybranego. Wszystko to się wiąże z Ewangelią dobrobytu, która podkreśla moc pozytywnego myślenia, sukcesu i błogosławieństwa materialnego jako znaku Bożej łaski.

Ruch MAGA wykorzystuje Biblię i chrześcijaństwo jako moralne i duchowe uzasadnienie dla polityki nacjonalistycznej, antyglobalistycznej i konserwatywnej. Ma on także silne powiązania z ruchem charyzmatycznym, zwłaszcza poprzez bliskie związki z amerykańską prawicą chrześcijańską. Zwolennicy MAGA często należą do konserwatywnych grup religijnych, które cenią sobie duchowość charyzmatyczną, obejmującą doświadczenie działania ducha świętego, modlitw wstawienniczych i uzdrowień. Choć ruch MAGA nie jest ruchem religijnym w dosłownym tego znaczeniu, jego teologiczne

i duchowe inspiracje często czerpią z nurtów charyzmatycznych.

DONALD TRUMP, RUCH MAGA I EWANGELIKALIZM

Donald Trump jest postrzegany przez wielu ewangelikalnych chrześcijan, zwłaszcza w ruchu MAGA, jako osoba mająca duchowe „namaszczenie” i pewne doświadczenie charyzmatyczne. Lance Wallnau, „prorok charyzmatyczny” popularny w środowisku MAGA, porównał Trumpa do biblijnego Cyrusa – co sugeruje, że Trump jest „pomazańcem Bożym” działającym z Bożego powołania. Trump współpracował też z teleewangelistką Paule White-Cain, która odegrała kluczową rolę w zdobyciu poparcia ewangelikalnych pastorów dla Trumpa.

Donald Trump przez większość życia identyfikował się jako presbiterianin, należący do jednego z odłamów protestantyzmu. Pod koniec swojej pierwszej prezydentury, w 2020 roku, oświadczył, że jest chrześcijaninem, który nie identyfikuje się z żadnym konkretnym wyznaniem. W trakcie pierwszej prezydentury często podkreślał swoje przywiązanie do wartości chrześcijańskich, zwłaszcza konserwatywnych. Kluczowym momentem było, gdy zdobył około 80% poparcia wśród białych ewangelikalnych chrześcijan podczas wyborów w 2016 roku, co skłoniło Trumpa do podkreślania swojej wiary i dostosowywania polityki do oczekiwań religijnej prawicy. Trump wielokrotnie podkreślał, że Biblia jest jego ulubioną książką i wyrażał szacunek dla niej, choć jego znajomość Pisma Świętego bywała kwestionowana. Pan Bóg, jakby opisując tę sytuację, mówi: „Cóż ci do tego, że opowiadasz ustawy moje, a bierzesz przymierze moje w usta twoje?” – Psalm 50:16. Nie ma większej zniewagi dla Wszechmogącego i Biblii niż to, gdy osoba powołująca się na Pismo Święte tak często kłamie i nawołuje do nienawiści oraz brania siłą tego, co się należy silniejszemu.

CZASY CHAOSU, ZBROJEŃ I PRZYSZŁOŚĆ

Proroctwo opisujące współczesne czasy w Księdze Izajasza mówi, że: „Zamierzenia skąpego są złe, bo chytrze obmyśla, jak zniszczyć biednych słowami kłamstwa i mówić przeciwko ubogim przed sądem” – Izaj. 32:7 (UBG). Choć ideologia MAGA mami biednych, w praktyce dzięki niej bogacą się najbogatsi.

Żyjemy w czasach nieprzewidywalnych, czasach chaosu i upadku moralności. Gdy systemy politycz-

ne, sojusze i powiązania gospodarcze są zrywane, narody zaczynają się masowo zbroić. Zdaje się, że narody nieświadomie reagują na prorocze słowa: „Przekujcie wasze lemiesz na miecze, a wasze sierpy na oszczepy; kto słaby, niech powie: Jestem silny” – Joel 3:10 (UBG).

Wszystko to jednak doprowadzi ludzkość do Królestwa Chrystusowego. Proroctwo Izajasza potwierdza: „Niebiosą, spuśćcie rosę z góry i niech obłoki

wylewają sprawiedliwość. Niech ziemia się otworzy i niech wyrośnie zbawienie, a razem z nim niech zakwitnie sprawiedliwość. Ja, Pan, to stworzyłem” – Izaj. 45:8 (UBG). Gdy nowe niebiosy (skompletowany Kościół) spuści na ziemię rosę błogosławieństw, a obłoki doświadczenia nauczą ludzkość doceniać sprawiedliwość (Izaj. 26:9), wtedy ziemia (społeczeństwo) otworzy się (na Słowo Boże) i w końcu wyrośnie i zakwitnie sprawiedliwość.

FRANCISZEK KACZOR



MOJA DROGA DO PRAWDY

Pragnę podzielić się z braćmi i siostrami tym, co jeszcze pozostało w mojej pamięci.

Wiele korzystałem z przeczytanych wspomnień naszych drogich braci i siostr, których życie nie było łatwe, ale ich świadectwa wzmocniły wiarę wielu i również wzmacniają moją wiarę, gdy widzę, że Pan Bóg nie opuścił nikogo, kto ufa i prosi o pomoc.

Moje młode lata i całe życie również składało się z różnych trudności i doświadczeń. O jakże dziękuję mojemu kochanemu Panu i najdroższemu Ojcu Niebieskiemu za opiekę i ochronę na drodze mojego poświęcenia, zdając sobie sprawę, że w życiu ludu Bożego nic nie dzieje się z przypadku.

Urodziłem się 28 września 1941 roku w Porębie Wielkiej, powiat Limanowa, w rodzinie katolickiej. Moi rodzice byli gorliwymi katolikami, codziennie rano i na wieczór klękali do modlitwy, a my, jako dzieci, ile nas było, wraz z nimi.

Mama codziennie rano, gdy przygotowywała śniadanie dla całej rodziny, śpiewała godzinki „Kiedy ranne wstają zorze”. Ja też śpiewałem, chciałem się tego nauczyć, bo wszystko to, co mama śpiewała, było dla mnie radosne. Pamiętam, że w naszym domu na Święta Narodzenia Zbawiciela oraz

na Wielkanoc atmosfera była bardzo nabożna. Rodzice pilnowali, żebyśmy na każdą okazję wszyscy szli do kościoła i rano nas budzili, żebyśmy nie zaspi. Święta Narodzenia naszego Pana były bardzo radosne, a przed świętami Wielkanocnymi atmosfera stawała się znacznie poważniejsza, a nawet smutna. Rodzice śpiewali o męce Pańskiej, co jakiś czas widziałem w ich oczach pewien smutek. Ja, gdy się nauczyłem tych pieśni i śpiewałem z nimi, też byłem bardzo smutny, ale wpływało to na mnie kojąco. W taki sposób moi rodzice starali się przekazać swojemu potomstwu wiarę w Pana Boga, jak ją rozumieli, ale nie wszyscy z mojego rodzeństwa brali sobie to do serca.

Pan Jezus, gdy posyłał swoich uczniów, aby szli i głosili Ewangelię, że się przybliżyło Królestwo Boże, mówił: „gdy do jakiegoś domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój domowi temu. A jeśli tam będzie syn pokoju, spocznie na nim pokój wasz, a jeśli nie, wróci do was” – Łuk. 10:5 (BW). Aby można było znaleźć syna pokoju, to słudzy Ewangelii muszą ją zanieść do ludzi, aby ci, którzy jej jeszcze nie słyszeli, mogli ją usłyszeć, a niektórzy nawet zapragnąć.

Po założeniu rodziny przyjechałem do Krakowa, aby szukać pracy i mieszkania. Pan Bóg mi tak błogosławił, że znalazłem w Hucie Lenina nie tylko

pracę i mieszkanie, ale i wykształcenie, jakie było potrzebne na moim stanowisku pracy. Po trzech latach pracy w hucie otrzymałem mieszkanie w nowym budownictwie. „Świadkowie” byli tak aktywni, że każde mieszkanie, które było już zamieszkałe, odwiedzili. Gdy przyszedli do naszego mieszkania, nie mówili: „Pokój temu domowi”, jak nauczał Pan Jezus, ale mówili, że są świadkami Boga Jehowy i głoszą o Królestwie Bożym, które ma przyjść na ziemię. Gdy rozpoczęliśmy rozmowę i ja tak się wśluchiwałem w to, co oni mówią o Królestwie Bożym, sam zapragnąłem tego Królestwa i pytam się ich: „Czy naprawdę będzie Królestwo Boże na ziemi?”. Ja o tym nigdy nie słyszałem. Oni zacytowali mi z Proroctwa Izajasza, że: „Bóg otrze wszelką łzę z oczu ich i więcej smutku nie będzie, ani żalu nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” i drugi werset, że: „wilk z barankiem paść się będą, a małe dziecię ich poprowadzi”. Wydawało się, że pójdę za świadkami, ale Pan Bóg tak pokierował moimi drogami, że nie zostałem przy świadkach, gdyż w pracy miałem starszego ode mnie pracownika, którego żona należała do zboru zielonoświątkowego. Oni mnie zapraszali najpierw do domu na rozmowy, a później do zboru. Gdy zacząłem coraz częściej uczęszczać i robić postępy, zacząłem przygotowywać się do chrztu, który odbył się 18 czerwca 1972 roku w rzece Wiśle na Salwatorze w Krakowie.

Gdy podjąłem decyzję o chrzcie, to cały czas chodziły za mną myśli, co powiedzą rodzice. Tego się najbardziej obawiałem, to tak jak gdyby Przeciwnik chodził za mną i szeptał mi do ucha: Co powiedzą rodzice? Stało się to, czego się najbardziej obawiałem. Mój brat, który mieszkał w Oświęcimiu, wracał z odwiedzin od rodziców i wstąpił po drodze do nas do Krakowa. Miałem możliwość mu wszystko opowiedzieć, że nie będę już chodził do Kościoła katolickiego, ale idę tam, gdzie wierzą w Pana Boga i w Pana Jezusa oraz czytają Pismo Święte. Nie odprawiają mszy, a ja, żebym mógł być człowiekiem wierzącym, muszę się poświęcić, czyli ochrzcić przez zanurzenie w wodzie, jak ochrzcił Jan Chrzciciel Pana Jezusa, apostołowie, czyli człowiek musi być świadomy tego, co czyni, nie tak jak w Kościele katolickim chrzczą niemowlęta.

Brat, gdy zjechał do domu, napisał list do rodziców, opisał im wszystko, że był u mnie w Krakowie, że ja mu mówiłem, że nie będę już chodził do Kościoła katolickiego i dlaczego. To był największy cios dla rodziców, gdyż rodzice uważali mnie za najbardziej pobożnego z całego rodzeństwa. To ich tak zasmuciło, że postanowili wysłać do mnie tele-

gram o treści: „Franek! Przyjeżdżaj, bo mama chora”. Gdy otrzymałem i przeczytałem ten telegram, powiedziałem do żony, że ta choroba mojej mamy nie jest na śmierć, ale mama zachorowała, ponieważ ja będę się chrzczył. Postanowiłem, że pojadę, chociaż miałem obawy, ale prosiłem Pana Boga, aby dał mi usta, żebym umiał spokojnie i cicho im wytłumaczyć. Gdy zjechałem późnym wieczorem, już wszyscy spali. Zapukałem do okna, żona mego młodszego brata wstała, otworzyła mi drzwi, zaświeciła światło i się położyła. Wchodząc do mieszkania, powiedziałem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. Nikt mi nie odpowiada, cisza, więc podchodzę do łóżka rodziców. Widzę, że nie śpią, nachylam się nad mamą i mówię: „Mamo, naprawdę jesteście chorzy?”. Cisza, wtenczas się poczułem jak Pan Jezus w Getsemane. Po chwili tato zaczyna mówić: „Dziecko, coś ty nam narobił, że cały świat się śmieje?”. Odpowiadam: „Tato, wiecie, dlaczego cały świat się śmieje, bo są nieświadomi, bo nie czytają Pisma Świętego; gdyby czytali Pismo Święte, to niejeden z nich zrobiłby to samo co ja i odszedłby od Kościoła katolickiego tak jak ja”. Wtedy mama mówi: „Ty dziecko wiesz, bo czytasz”. Odpowiedziałem: „A wy też macie taką możliwość, gdy będziecie czytać Pismo Święte”. Mama mi odpowiada: „My już tak zostaniemy, a Ty, jak się będziesz chrzczył, to przyjedźcie tu do nas, tu są czyste rzeki”, a ja jej odpowiedziałem: „Mamo, ale wy nie wiecie, ile kamieni by poleciało w naszą stronę. Ja wolę chrzczyć się tam, gdzie jest spokój, a w Krakowie nie ma fanatyków”.

Chociaż przekonałem moich rodziców o tym, że to ja mam rację, a nie oni, co potwierdzili, zapraszając mnie, żebym przyjechał do nich, bo tam mają „czyste wody”, mimo to moja matka wzięła pieniądze, poszła do księdza, aby ksiądz odprawił mszę, „bo nasz syn odszedł od Kościoła katolickiego i poszedł sobie do jakiegoś innego kościoła”. „Ile syn ma lat?” – pyta ksiądz. Mama mówi: „30”, a ksiądz na to: „To on wie, co robi”. Z tego wynika, że ksiądz sam dawał do zrozumienia mojej mamie, że syn jest dorosły i sam decyduje, a nie rodzice. Jednak pieniądze zostawiła, aby ksiądz odprawił mszę.

Po jakimś czasie, gdy byłem z wizytą u rodziców, aby ich odwiedzić, tato podchodzi do mnie z uśmiechem i mówi: „Tak pomogło, ale księdzu, bo pieniądze wziął, mszę odprawił, a Franek i tak się nie wrócił”.

W mojej pracy, gdy pracownicy się dowiedzieli o moim odejściu z Kościoła katolickiego i o chrzcie na Wiśle w Krakowie, zaczęli mi dokuczać, zadawa-

li różne pytania, ale nie po to, żeby się czegoś dowiedzieć, ale żeby się pośmiać. Pan jednak dawał mi taką umiejętność, że zamykałem usta wszystkim przeciwnikom. A jeden z pracowników zadał mi takie pytanie: „Dlaczego tylko ty jeden poszedłeś tam, do jakiejś innej religii, a nas tu tyle jest i nikt nie poszedł, dlaczego?”. A ja odpowiadam: „To nie wiecie dlaczego?”. Jeden z pracowników, starszy wiekiem, podszedł do mnie i mówi mi: „Gadaj, gadaj, a nie cwaniakuj”. A ja pytam się ich: „Czy nie wiecie tego, że tylko zdrowa ryba płynie przeciw prądowi, a wszystkie chore płyną z prądem! Tegoście nie wiedzieli?”. Cisza, nikt mi nic nie mówi. Po chwili ten starszy pracownik podchodzi do mnie i mówi mi: „To nie jest twoja myśl, ale tam cię nauczyl!”. A ja mówię: „Czy nie warto było tam iść? Ja tam niedługo jestem, a już mnie czegoś nauczyl, a wy ile chodzicie do swojego kościoła i czego was nauczyl? Nic nie wiecie, jak was coś zapytam, to nie umiecie na żadne pytanie odpowiedzieć”. Od tej chwili miałem w pracy spokój.

I tak chodziłem do zboru zielonoświątkowych przez trzy lata, dopóki nie spotkałem brata Karolka Baklarza. On pożyczył mi pierwszy tom brata Russella. Gdy przeczytałem ten tom, to zrozumiałem, że dopiero tu w społeczności badaczy Pisma Świętego jest „czysta Prawda”. Nauki, jakie znajdują się w pierwszym tomie, to nauki ujmujące za serce, a szczególnie dla tych, którzy szukają Prawdy: nauka o powtórny przyjsciu Pana, o restytucji i o wzbudzeniu wszystkich umarłych. Nauki te znajdują się w prorocत्वach, które są wyjaśnione i przekazywane ludowi.

To jest ujmujące dla człowieka, że prorocत्वa te są spisane wiele set lat temu, a dzisiaj się wypełniają na naszych oczach, i że Pismo Święte jest Słowem Bożym, przez co możemy rozumieć, jaki Pan Bóg miał plan.

W zborze zielonoświątkowym nie mają takich nauk i dlatego od tego czasu stałem się dla nich trudnym uczniem, bo zadawałem im trudne pytania, na które nie mieli odpowiedzi. Z nauką o wtórej obecności naszego Pana nie chcieli się zgodzić, że Pan już jest obecny po raz wtóry.

Pamiętam, jak zadałem im pytanie z Księgi Objawienia 20:14, gdzie mamy napisane, że śmierć i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego, i spytałem, co to za piekło. Jeśli wierzymy, że w piekle się pali, to po co ma być wrzucone do takiego jeziora, gdzie też się pali? Dwóch pastorów, ojciec i syn, a syn był

po studiach teologicznych w Podkowie pod Warszawą, ani 15 członków zboru nie odpowiedzieli mi na moje pytanie. Wszyscy milczeli. Starszy pastor pyta się mnie, jak ja to rozumiem. Ja wskazałem na werset 13, gdzie mamy napisane, że śmierć i piekło wydały umarłych, to znaczy, że jest to grób, a nie piekło, gdzie się pali, a grób wyda umarłych w czasie, gdy będzie zmartwychwstanie. Słowo piekło użyte w Piśmie Świętym z języka hebrajskiego sheol, a z języka greckiego hades, to grób, a nie piekło, dlatego Księga Objawienia podaje, że nie tylko śmierć wyda umarłych, ale piekło, czyli grób, również wyda umarłych. Dziwili się temu, skąd ja to wiem. Tylko młody pastor wiedział, że mam kontakt z bratem Baklarzem, że to on mi wyjaśnił.

Brat Karolek nie tylko mi wyjaśniał różne trudne nauki ze Słowa Bożego, których ja nie znałem, ale zapraszał mnie na nabożeństwo w niedzielę, gdzie służyli bracia wykładami. Pierwszy wykład, jaki słyszałem w zborze przy ul. św. Filipa, którym usłużył brat Andrzej Szatyński, był o dziesięciu pannach. Panien było dziesięć, ale mądrych z nich było tylko pięć, to dlatego, że miały olej nie tylko w lampach, jak te niemądre, ale miały też w naczyniach i to ich upoważniało do wejścia z Panem na wesele.

Następnym wykładem usłużył brat Jan Gumieła o snopie potrząsania, który przedstawia naszego Pana Zmartwychwstałego i o dwóch chlebach z kwasem, które przedstawiają klasę Kościoła i Wielkie Grono.

Wykłady te mnie bardzo zbudowały, dlatego że były wyjaśnione obrazy, które miały się wypełnić w Bożym planie. Od tego czasu postanowiłem w sercu swoim, że nie będę już chodził do zboru zielonoświątkowego, ale będę chodził do zboru badaczy Pisma Świętego przy ulicy św. Filipa w Krakowie. Od roku 1975 jestem członkiem społeczności badaczy Pisma Świętego. Minęły 52 lata od mojego poświęcenia.

W ciągu tego czasu w moim domu stało się tak, jak powiedział apostoł Święty Paweł do przełożonego więźnia: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony Ty i dom twój”. Ja uwierzyłem w Pana Jezusa w 1972 roku i poświęciłem się. Moja żona po kilku latach poszła w moje ślady i poświęciła się. Później synowie, gdy dorośli, pragnęli się poświęcić dlatego, że i oni pragną być zbawieni.

A teraz gdy już jestem w sędziwym wieku, Pan Bóg dał mi oglądać chrzest wodny mojego wnuka Ja-

kuba Kaczora, który jest synem Bronka i Agnieszki Kaczor. Nigdy się tego nie spodziewałem, to mi sprawiło wielką radość.

Słowo Boże mówi, że trzeba iść wąską drogą, bo ona wiedzie do zbawienia. „A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują” – Mat. 7:14.

Na drodze do Prawdy doznałem wielu doświadczeń, ale zawsze wyrwał mnie z nich Pan. A słowa Psalmu: „W rękach twoich są czasy moje: wyrwijże mnie z ręki nieprzyjaciół moich, i od tych, którzy mię prześladują” (Psalm 31:16) są odzwierciedleniem mojej drogi za Panem. To nie moja zasługa, że jeszcze żyję, to mój Zbawiciel zawsze orędownał i oręduje za mną,

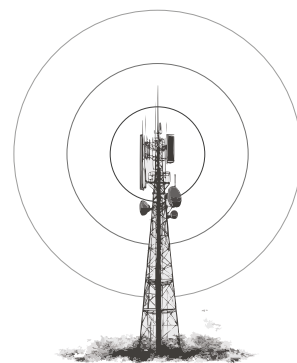
a wszystkim tym kierował mój ukochany Ojciec Niebieski, któremu niech będzie cześć, chwała i uwielbienie, teraz i na wieki wieków. Amen.

Drodzy Bracia i Siostry! Trzymajmy się razem i nie ulegajmy różnym pokusom i podszeptom. Pamiętajmy, dzięki komu zrozumieliśmy głębię Słowa Bożego. On właśnie jest tym skromnym sługą, którego Pan postanowił nad czeladzią swoją. Mijmy szacunek dla jego pracy i „Wykładów Słowa Bożego”. Jego dzieła, któremu poświęcił większą część swego życia, nikt z ludzi nie jest w stanie poprawić. Niech Pan ma was wszystkich w swojej opiece.

Kochający Was brat w Chrystusie Panu

WIERZCHOSŁAWICE

KWIECIEŃ 2025



ECHO Z KONWENCJI

Dzięki łasce Pana Boga i braterskiej gościnności, po raz kolejny mieliśmy możliwość spotkać się w Wierzchosławicach, aby wspólnie z braćmi, siostrami i przyjaciółmi kosztownej Prawdy słuchać tematów ze Słowa Bożego oraz budować się wzajemnie i wzmacniać podczas przerw poprzez rozmowy i serdeczne uściski dłoni. Konwencja odbyła się 6 kwietnia 2025 roku, a więc na kilka dni przed obchodzeniem święta Pamiątki śmierci naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. W związku z takimi okolicznościami dzień ten poświęcony był w dużej mierze rozważaniom na tematy dotyczące naszego zrozumienia, przygotowania i obchodzenia pamiątkowej wieczerzy.

Werset tematowy konwencji zaczerpnięto z 1 Listu do Koryntian 10:17 – „Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wielu nas jest”.

Po przywitaniu uczestników, prowadzący konwencję br. Henryk Szarkowicz zaprosił dzieci i młodzież, która poprzez zaśpiewanie dwóch pieśni wprowadziła

nas do tematyki, nad jaką mieliśmy się tego dnia zastanawiać. Pieśni, jakie mogliśmy usłyszeć to: „Jak dobrze być razem w społeczności tu dziś” oraz „Na kolanach będziemy łamać chleb”.

Brat Henryk, przedstawivszy temat konwencji, zwrócił uwagę, że jest to temat, który badamy co roku, a jednak za każdym razem możemy się z niego wiele nauczyć.

Pierwszym wykładem do wersetu tematowego konwencji usłużył brat Walenty Bywalec. Brat rozpoczął swój wykład od przypomnienia wydarzenia ustanowienia Pamiątki przez Pana Jezusa. Zwrócił również uwagę, jaki jest cel tego święta. Jest ono zachętą do korzystania z ofiary Pana Jezusa, ale także do tego, aby swoje usprawiedliwione życie składać jako ofiarę przyjemną Panu Bogu. Następnie brat przedstawił znaczenie chleba, w którym to widzimy doskonałe, ofiarowane życie Pana Jezusa dane za świat. Z chleba tego można korzystać dlatego, że został on wcześniej złamany. Tak jak lite-

ralnym chlebem można karmić się po uprzednim jego złamaniu, tak też i jest z życiem Pana Jezusa, którego zasługą możemy karmić się dlatego, że zostało ono dobrowolnie oddane, co nasz Pan wyraził poprzez chrzest w Jordanie i dopełnił przez 3,5 roku swojej misji.

Brat mówił również o tym, że my także – na wzór Pana Jezusa – możemy łamać nasze życie w służbie dla Pana Boga. Apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian 5:8 napisał: „usuńcie stary kwas, bo jesteście przaśni”. Nie oznacza to, że rzeczywiście nie ma w nas kwasu, ale że nasze ciała są usprawiedliwione. Dzięki temu możemy łamać swoje ambicje i ziemskie dążenia na rzecz służby Panu Bogu i braciom. Na podstawie historii, kiedy to Pan Jezus rozmnożył chleby, aby nakarmić 5000 ludzi, brat zauważył, że my – podobnie jak apostołowie we wspomnianej historii – możemy uczestniczyć wraz z Panem w rozdawaniu chleba ludzkości. Dzieło to odnosi się do Wieku Tysiąclecia. Aby jednak było to możliwe, obecnie musimy korzystać z ofiary Pana Jezusa i sami stawiać swoje ciała ofiarą.

W drugiej części dwoma krótszymi wykładami usłużyli bracia Stanisław Sławiński oraz Adam Olszewski. Bracia przedstawili praktyczne znaczenia łamania chleba oraz picia kielicha w naszym życiu.

Tematem „Łamanie chleba w praktyce” usłużył brat Stanisław Sławiński. Brat rozpoczął wykład od przypomnienia tego, że powinniśmy zwrócić uwagę na to, by posiadać odpowiedni stan serca, kiedy przystępujemy do Wieczerzy Pamiątkowej. W dalszej części brat Stanisław odniósł się do tego, w jaki sposób możemy łamać swoje ciało. Abyśmy mogli to uczynić, powinniśmy pozostawić swoje ambicje, myślenie o sobie samym, swój majątek i czas, a zamiast tego, wszystko, co możemy, powinniśmy zużyć w służbie dla Pana Boga. Łamanie chleba to także dzielenie się wiarą, wiedzą o Bożym Planie, głoszenie Ewangelii i dobroczynność.

Brat Stanisław zauważył, że aby posiadać właściwą miłość konieczną do łamania swojego ciała w służbie dla braci, nie możemy uważać innych za mniej wartościowych lub mniej potrzebnych członków Ciała.

Coroczne spożywanie chleba podczas Pamiątki jest nam niezwykle potrzebne, abyśmy przypominali sobie o swoim ofiarowaniu i zastanowili się nad swoim życiem. Powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, co jest priorytetem w naszym życiu i badać samych siebie. Czy to, czym zajmuję się na co

dzień, rzeczywiście jest tym priorytetem? Czy w ten sposób codziennie łamię swoje ciało w służbie dla Pana Boga?

Tematem „Picie kielicha w praktyce” usłużył brat Adam Olszewski. Na początku tych rozważań brat powrócił do znaczenia usuwania kwasu, co jeśli rzeczywiście czynimy, pokazuje naszą gotowość do picia kielicha. Usuwanie kwasu ze swojego życia, na przykład poprzez zauważenie i pozbycie się błędu lub przyznanie się do winy wobec innych, jest trudne i często nieprzyjemne. To pokazuje naszą miłość i gotowość do przyjmowania trudności i cierpień.

Picie kielicha to korzystanie z zaproszenia do udziału w cierpieniach Chrystusowych. Pan Jezus znosił cierpienia od początku swojej misji aż do końca, kiedy w wielkich cierpieniach umarł na krzyżu. To uczy nas, że picie kielicha nie jest jednym momentem, ale dotyczy całego naszego ofiarowanego życia. Picie kielicha przez Kościół zapowiedział Pan Jezus poprzez pytanie zadane apostołom, którzy chcieli znaleźć się z Nim w Królestwie: „Czy możecie pić kielich, który ja będę pił?” – Mat. 20:22. To pytanie powinniśmy zadawać sobie również i my, aby odpowiednio nastawiać swoje serca i móc w każdej sytuacji, w której przyjdzie nam stanąć, odpowiedzieć na nie twierdząco.

Brat omówił również inne pytania, nad którymi możemy zastanowić się w odniesieniu do nas samych, a które to związane są z praktycznym wypełnianiem picia kielicha.

1. Czy jestem gotowy znieść pogardę i zniesławienia? Obecny świat jest bardzo tolerancyjny. Dla nas, żyjących w tym czasie, dużo bardziej dotkliwe niż prześladowania od świata mogą być pomówienia lub półprawdy od najbliższych. Nasza reakcja na nie będzie odpowiedzią na pytanie: Czy mogę pić ten kielich?

2. Czy potrafię wybaczyć swoim prześladowcom i obmówcom? Gdy Szczepan był kamienowany, wybaczył tym, którzy to czynili. Naszym obowiązkiem jest postępować podobnie. Ważne jest moje nastawienie do braci, ale również i do świata. Czy gdy jestem z dala od współbraci, pilnuję się tak samo, jak będąc w zborze?

3. Czy mogę czynić wolę Bożą w każdych warunkach? Pan Jezus był wierny w cierpieniach i niesprawiedliwościach okazywanych wobec Niego. Jest to dla nas doskonałym wzorem postępowania.

4. Czy mogę wydać swoje życie tak jak Pan Jezus? Dziś, gdy nie przychodzą na nas tak liczne przesładowania, jak to bywało dawniej, nasze oddawanie życia przejawia się w oddawaniu zdrowia, sił i czasu na rzecz naszych braci. Kładzenie życia dla braci przejawia się w małych, codziennych sprawach doczesnych oraz duchowych.

Kolejnym wykładem tego dnia usłużył brat Janusz Wilczek. Temat wykładu brzmiał „Ambasadorzy Chrystusa”. Brat przyrównał postępujących śladami Pana Jezusa do ambasadorów. Tak jak ziemscy ambasadorzy są przedstawicielami swojej ojczyzny na obcej ziemi, tak i my, przekształciwszy swoją przynależność do Królestwa Niebieskiego, tej niebiańskiej ojczyzny, jesteśmy jej przedstawicielami wśród tych, z którymi żyjemy na co dzień. Powinniśmy odczuwać zaszczyt z bycia ambasadorami Chrystusa, ale także czuć wynikającą z tego odpowiedzialność.

Główną funkcją ambasadora jest reprezentowanie swojej ojczyzny. W naszym przypadku powinno się to przejawiać przez reprezentowanie prawa i cech, jakie panować będą w Królestwie Bożym, tj. miłości i uczciwości. Jako ambasadorzy powinniśmy wyróżniać się posłuszeństwem wobec naszego Pana, staraniem o naszych bliskich i dobroczynnością. Powinniśmy jednak pamiętać, że rola ambasadora nie jest rolą sędziego i tę funkcję pozostawić Panu Bogu.

Zadaniem ambasadora jest także promocja kraju, którego jest przedstawicielem. Podobnie i my powinniśmy przekazywać ludziom piękno Bożego Planu i opowiadać Ewangelię o przyszłym Królestwie, którą poznaliśmy. Jest to dla nas przywilejem.

Zachowanie ambasadora powinno być godne. Cechy, jakimi powinien odznaczać się ambasador Chrystusa, są jednak różne od tych, które dotyczą ambasadorów ziemskich.

- Powinniśmy być pełni pokory, zamiast szukać prestiżu.
- Musimy być gotowi do cierpień.
- Zamiast szukać odwetu, naszym nieprzyjaciołom powinniśmy przebaczać.
- Powinniśmy być zależni od Pana Boga, a nie od ludzi.
- Miłość, jaką okazujemy, powinna być bezinteresowna.

Ostatnim wykładem tego dnia usłużył brat Piotr Krajcer. Brat na podstawie Księgi Joba opowiedział nam o czasie naprawienia wszystkich rzeczy. Temat ten został przez brata nazwany „Pan przywrócił”.

Fragmentem przewodnim tej lekcji był 42 rozdział Księgi Joba, a szczególnie werseł 10 tego rozdziału: „Zatem Pan przywrócił to, co było pobrane ljobowi, gdy się modlił za przyjaciół swoich; i rozmnożył Pan wszystko, cokolwiek miał ljob, w dwójnasób”.

Brat Piotr na podstawie znaczenia oryginalnego słowa przetłumaczonego w powyższym wersecie na „przywrócił” wykazał, że słowo to odnosi się do przywrócenia czegoś do stanu poprzedniego. Słowo to jest użyte na przykład w kontekście powrotu do swojej własności podczas roku jubileuszowego (3 Mojż. 25:13, 27, 28). Wyrażenie to jest także użyte w kontekście Eliasza, który miał przyjąć i „zwrócić” serca synów ku ojcom (Mal. 3:24) lub wszystko „odnowić” (Mat. 17:11). Znaczenie to jest tożsame także w Dziejach Ap. 3:21, który to odnosimy do ustanowienia czasu restytucji.

Ostatni omawiany w tym wykładzie rozdział Księgi Joba różni się od pozostałych rozdziałów tym, że jest on pełen radości i nadziei. Job stwierdza, że sam niczego nie może uczynić, ale dla Pana Boga wszystko jest możliwe. Pan Bóg przywrócił Jobowi wszystko, co posiadał, zanim przyszedł na niego tragiczne wydarzenia. Jest to dla nas przykład pokuty, uznania wielkości Pana Boga oraz okazanych przez Pana Boga błogostawieństw. Aby w przyszłości błogostawieństwo przyszło na ludzkość, ci, którzy wyrządzali krzywdę oraz ci, którym wyrządzono krzywdę, będą musieli okazać skruchę oraz przebaczenie. Historia Joba uczy nas, że do procesu restytucji będzie potrzebne działanie ze strony ludzi, którzy będą chcieli z tej możliwości skorzystać.

Pan Bóg przywrócił Jobowi w dwójnasób wszystko, co Job posiadał, zanim przyszedł na niego opisana w Piśmie Świętym próba. Jedynie dzieci, które urodziły się Jobowi, było tyle samo, ile posiadał wcześniej. Może być to lekcją dla nas, że po restytucji Wieku Tysiąclecia nie wszystko będzie dokładnie takie samo, jak po stworzeniu świata. Pan Bóg może przywrócić pewne rzeczy w dwójnasób.

Brat zwrócił uwagę również na inne zapisy Księgi Joba, które dają nam lekcje na temat Bożego Planu. W Księdze Joba 33:21-25 czytamy: „Jego ciało niszczyło do niepoznania, a jego kości wystają, choć dawniej były niewidoczne. I tak jego dusza zbliża się do grobu, a jego życie do aniołów śmierci. Jeżeli potem oręduje za nim jaki anioł, pośrednik, jeden na tysiąc, aby objawić człowiekowi jego obowiązek, i zmiłuje się nad nim: Wybaw go od zejścia do grobu, otrzymałem zań okup, to jego ciało odzy-

skuje młodzieńczą siłę, wraca do dni swojej młodości”. Być może w słowach tych Pan Bóg przekazuje nam informację o tym, jakie ciała otrzymają ludzie po zmartwychwstaniu w Wieku Tysiąclecia.

W dzieciach, które urodziły się Jobowi, otrzymujemy potwierdzenie tego, że przyjdzie czas zmartwychwstania ludzkości. Pan Bóg to, co zrobił z Jobem, robi także z całą ludzkością, dając jej możliwość powrotu do społeczności i błogosławieństw. Księga Joba jest także dowodem na to, że zło nie jest dziełem Pana Boga, ale pochodzi od Szatana. Pan Bóg zaś jest autorem i zapewnieniem zbawienia.

Jak można zauważyć, tematy, którymi dzielili się z nami bracia, odnosiły się chronologicznie do Bożego Planu Zbawienia. Mogliśmy słuchać o znaczeniu ofiary Pana Jezusa i przypominać sobie, w jaki sposób rozumnie i właściwie obchodzić symbol tej ofiary oraz jak czynić to rzeczywistością w naszym życiu. Następnie bracia podzielili się z nami lekcjami dotyczącymi naszego postępowania śladem Pana Jezusa, jeśli wcześniej przyjęliśmy zaproszenie uczestniczenia w ofierze Wieku Ewangelii. Uczyliśmy się też o tym, w jaki sposób mamy być przykładem – ambasadorami Chrystusa. Na zakończenie

poznaliśmy zapisy Pisma Świętego potwierdzające naukę o wspaniałym dziele restytucji ludzkości.

Po zakończeniu ostatniego wykładu część z braterstwa pozostała na sali, by wspólnie uwielbić Pana Boga poprzez śpiew. Podczas konwencji odbyły się także szkółki dla najmłodszych, by oni także mogli jak najwięcej skorzystać z pobytu na tym miejscu. Podczas całej konwencji usłyszeliśmy wiele pozdrowień od braterstwa z Polski oraz z innych części świata, co powodowało miłe uczucia bliskości z tymi, którzy żyją w tej samej nadziei i darzą nas miłością braterską.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że mamy takie miejsca, w których możemy wspólnie, w spokoju zgromadzać się i budować swoją wiarę i nadzieję. Jesteśmy wdzięczni za braci, którzy przekazują nam te nauki oraz za ducha, którego Pan Bóg nam daje, byśmy mogli te lekcje rozumieć. Jesteśmy również wdzięczni za wysiłek podjęty po raz kolejny przez organizatorów tej konwencji, dzięki któremu mieliśmy możliwość skorzystać z nauki i społeczności.

Jakub Stachyra



BŁOGOSŁAWIENI UMARLI,



KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

W dniu 10.02.2025 r. ziemską wędrówkę zakończył brat Kazimierz Kijas, członek zboru w Kozach Dolnych. Przeżył 78 lat, a całe swoje życie poświęcił na służbę dla Pana.

„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim
i światłością ścieżkom moim” – Psalm 119:105 (NP).

Powyższe słowa Psalmu 119 uświadamiają czytelnikowi, jak wielką rolę odgrywało w życiu jego Autora słowo i pouczenie Najwyższego – było dla niego jak pochodnia, która pomagała roztropnie i bezpiecznie chodzić po trudnych drogach życia. Cały Psalm jest pochwałą Bożych praw i ustaw, których przestrzeganie jest dla Autora radością, obiektem żarliwego umiłowania i źródłem wielkiego pokoju.

Jak to jest dzisiaj? Czy Słowo Boga, Biblia i zapisane tam Jego prawa mogą być również dla współczesnego człowieka wyznacznikiem decyzji, kierunków działań, źródłem inspiracji i radości? Ktoś być może powie, że dzisiejsze realia są tak bardzo inne, że nie ma w nich miejsca na szukanie czegoś tak ulotnego jak więź z Bogiem i zastanawianie się nad Jego planami lub oczekiwaniami względem nas – trzeba więc twardo stąpać po ziemi, bo wszędzie toczy się bezwzględna walka o przetrwanie. A może jest tak, że w ogóle nie ma już w życiu współczesnego człowieka miejsca dla Boga?

Wiele zależy od nas samych... Musimy bowiem szczerze, niezależnie od tego, na jakim etapie swojego życia jesteśmy, odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy nadal prowadzić zadziwiającą „grę pozorów”, udając sami przed sobą, że cały niezmierny Wszechświat, wymykające się „szkiełku i oku” naukowców i ciągle jeszcze niezbadane różnorodne przejawy życia, w tym również i my sami – że wszystko to powstało „samo z siebie” i bez udziału intelektu i mocy „Wielkiego Projektanta”? Przysnać trzeba, że taka odpowiedź wymagałaby wiele odwagi, a nawet swego rodzaju bezczelności. Wielu jednak ludzi w taki właśnie nieodpowiedzialny i bezrefleksyjny sposób zamyka kwestię ewentualnego dopuszczenia Boga do swojego życia. Apostoł Paweł napisze o takich ludziach bardzo mocne słowa: „Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę” – Rzym. 1:18-20 (NP).

Dawid w innym Psalmie (53:2) również nie pozostawia żadnych złudzeń co do takiej postawy, pisząc: „Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga”.

Jeśli jednak po głębokiej refleksji dochodzimy do wniosku, że za wspaiałym dziełem stworzenia nie może stać nikt inny, jak tylko mądry, miłosierny, mocny i sprawiedliwy Najwyższy Bóg, przyjmijmy tę prawdę ze wszystkimi zdroworozsądkowymi następstwami:

- uznajmy Słowo Boże – Biblię za jedyne pewne i miarodajne źródło informacji o Bogu, Jego planie i oczekiowaniach wobec ludzi;
- starajmy się, by nasze życie stanowiło dowód, że pragniemy na co dzień chodzić Bożymi drogami;
- nie bagatelizujmy czytania Biblii – kontakt z nią będzie umacniał naszą wiarę i pomagał podejmować nawet trudne decyzje;
- otaczajmy się ludźmi wierzącymi i oddanymi Bogu, dla których Jego Słowo jest nie tylko przewodnikiem i pocieszeniem, ale również źródłem prawdy o tym, jak uzyskać zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Wtedy z pewnością stanie się tak, że Boże Słowo rzeczywiście będzie „pochodnią” naszym nogom i „światłością” naszym ścieżkom – będziemy szczęśliwymi ludźmi, którzy poznali i pokochali Boga.